Nr 273. Kraków, Sobota 17 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel L. Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyc, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krog. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Hoskach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I. Wollzeile 3. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O mandat z Nowego Świata.

Wrogo dla Polskiego stronnictwa demokratycznego usposobiona prasa, rzuciła się z niesłychaną gwałtownością na krakowski komitet wyborczy tego stronnictwa, zwalając na niego winę i odpowiedzialność na fatalny wynik wyborów w mieście. Nie zapuszczając się w dłuższą polemikę z wywodami, dyktowanemi zawiścią partyjną, nie liczącą się z wyższemi postulatami kraju i społeczeństwa, pozwolimy sobie na skromną uwagę, że komitet wyborczy nie może ponosić winy za upadek kandydata tam, gdzie solidarność w głosowaniu powinna była obowiązywać te stronnictwa, które albo do tej solidarności formalnie się obowiązały, albo do niej powinny się były poczuwać.

I tak, jeżeli na Wesołej upadł dr Petelenz, którego kandydaturę przyjęły i aprobowały wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, to jedno z dwojga: albo członkowie tych stronnictw nie poszli za wezwaniem swoich przedstawicieli, którzy obowiązali się, w ich imieniu, popierać dra Petelenza, albo też wezwanie to nie było szczere, nie było... dość lojalne. W jednym i drugim wypadku komitet demokratyczny winy ponosić tutaj nie może. Rzeczą jest bowiem oczywistą, że gdyby członkowie tych stronnictw, których delegaci, mniejsza o to, czy uczynili to chętnie lub nie, przyjęli zobowiązanie solidarnej akcyi na Wesołej, oddali byli głosy swoje na dra Petelenza, a nie na jego socyalistycznego kontrkandydata, to pierwszy z nich byłby musiał zwyciężyć.

Zawiść partyjna jest też jedynym powodem zaostrzenia, przez pewną część prasy, sytuacyi, i tak niesłychanie niebezpiecznej, na Nowym Świecie. Zamiast na to niebezpieczeństwo wskazywać, cieszą się już organa różnych stronnictw, że po ewentualnem zwycięstwie socyalisty na Nowym Świecie, będzie musiał w Krakowie nastąpić „nowy układ sił działających".

Piszą to dzienniki, niemniej dla socyalnej demokracyi, jak Polskie stronnictwo demokratyczne, wrogo usposobione. Czy jednak zdają sobie sprawę z tego, że układ ten dokona się w pierwszym rzędzie na korzyść socyalistów? Trzeba już zaiste być bardzo zacietrzewionym, aby tego nie widzieć i do wzmocnienia obozu socyalistycznego przykładać ręki.

Przyznać musimy, że jedynie „Czas" zoryentował się w sytuacyi na Nowym Świecie i obliczył konsekwencye ściślejszego wyboru między dr Doboszyńskim i dr Markiem. Oceniwszy, ze stanowiska swej partyi, powody, które, jego zdaniem, doprowadziły do obecnej sytuacyi, pisze „Czas":

„Wszystkie inne motywy powinny zamilknąć obecnie i skłonić wyborców narodowych do oddania głosów na p. Doboszyńskiego, a to z następujących powodów:

„W sprawę osobistą p. Doboszyńskiego nie wchodziliśmy już poprzednio, nie zmieniamy przeto obecnie naszego stanowiska, gdy twierdzimy, że rozstrzygnięcie tej kwestyi należeć będzie, w razie wyboru p. Doboszyńskiego, do przyszłego Koła polskiego, jako właściwego trybunału. Dla nas decydujące są względy narodowe, z tego zaś punktu widzenia wybór p. Marka przedstawia bardzo ważne, może nawet nie dające się odrobić szkody. Wybranie jednego socyalisty więcej jest osłabieniem Koła polskiego; ale to nie dosyć. Zdobycie przez socyalistów dwóch mandatów w samem mieście i mandatu w okręgu wiejskim krakowskim nadałoby Krakowowi charakter miasta, opanowanego przez socyalistów. Należy pamiętać, że gminy podmiejskie, gdzie p. Daszyński otrzymał 90 proc. głosów, należą już przecież do Krakowa, odkąd mamy wielki Kraków. — Ta przewaga socyalistów odbije się przedewszystkiem w codziennem życiu administracyjnem. Ale nie pozostanie nadto bez wpływu na wszystkie dalsze ustawodawcze i finansowe prace gminy. Miasto Kraków stoi przed reformą ordynacyi gminnej wyborczej, a nikt się także nie łudzi, że reforma finansowa staje się z każdym dniem bardziej piekącą. Jaki obrót wezmą te reformy, gdy nad Krakowem zaciąży opinia, że jego polityczną większość stanowią socyaliści, nie trudno osądzić.

„Wynik wtorkowego wyboru jest nauką dla wszystkich; na ideowe refleksye jednak czas po wyborach. Na razie aktualną jest decyzya każdego poszczególnego wyborcy z Nowego Świata, czy i na kogo ma oddać głos we środę. Wypowiadamy na sze zdanie i wzywamy naszych przyjaciół, aby stawili się przy urnie wyborczej i oddali swój głos przeciwko socyaliście, jeżeli chcą ustrzedz drogie wszystkim miasto od przewagi tego stronnictwa, które, chociaż się broni przed zarzutem nienarodowości, nie uznaje przecież solidarności narodowej, a za to uznaje solidarność międzynarodową z proletaryatem wszystkich krajów".

Na czele nagonki na stronnictwo demokratyczne i na „Nową Reformę" stoi oczywiście „Słowo Polskie", które w pierwszym rzędzie przyczyniło się do rozbicia głosów narodowych zarówno na Wesołej, jak na Nowym Świecie. W tym ostatnim okręgu uważa organ wszechpolski sytuacyę, za „dramatyczną" — ale sam czyni wysiłki, aby ją uczynić ...tragiczną.

Jeżeli organ wszechpolski rozmyślnie i świadomie dokłada sił do zaprzepaszczenia w Krakowie drugiego okręgu na rzecz socyalistów, — to niechże nie szermuje narodowemi hasłami, do których monopolu rości sobie pretensyę.

Dzisiaj ogłoszono w mieście następującą odezwę:

Wyborcy! Do ściślejszego wyboru na posła do Rady państwa z okręgu 9-go (Nowy Świat-Stradom) stają we środę 21-go czerwca dwaj kandydaci: narodowy i socyalistyczny. Kandydat narodowy

Dr Adam Doboszyński

wstąpi do Koła polskiego, poczytując za swój patryotyczny obowiązek stać twardo przy nienaruszalnej zasadzie solidarności Koła — natomiast jego kontrkandydat zostałby członkiem klubu socyalistycznego, zachowującego wrogie stanowisko względem polityki reprezentantów naszego narodu, połączonych w Kole polskiem.

Wybór kandydata narodowego, to wzmocnienie siły reprezentacyi polskiej — wybór socyalisty, to osłabienie Koła polskiego w chwili przełomowej, mającej decydować o urzeczywistnieniu najważniejszych postulatów naszego kraju. Jest przeto obowiązkiem sumienia narodowego uratować dla Koła polskiego mandat przez jego przeciwników zagrożony — mandat polski. Stanie się to tylko wtenczas, kiedy każdy wyborca, czujący po polsku i pojmujący wielką odpowiedzialność, jaka na nim spoczywa, stanie do urny w dniu 21 czerwca i głosem swoim przyczyni się do wyboru

Dr Adama Doboszyńskiego.

Ktoby w tym dniu nie wypełnił tego obowiązku, stałby się współwinnym utraty trzeciego mandatu stolicy duchowej Polski, Krakowa, na rzecz stronnictwa obcego polskim ideałom, wrogiego hasłom narodowym. Można było przy wyborze głównym, kiedy nie groził wybór socyalisty, powodować się osobistemi sympatyami i niechęciami — dziś, kiedy tylko dwu kandydatów i dwie zasady stają do walki, wyborca, wierny sprawie narodowej wahać się nie może, musi zrozumieć, że jedynym jego kandydatem jest Dr Adam Doboszyński. Usunięcie się od głosowania znaczyłoby tyle, co osłabienie szans wyboru narodowego kandydata. Wzywamy więc wszystkich wyborców, aby, spełniając swój obowiązek względem idei narodowej, oddali swe głosy Dr Adamowi Doboszyńskiemu.

Kraków, 15 czerwca 1911.

Dr Ernest Bandrowski, przewodniczący komitetu wyborczego polskiego stronnictwa demokratycznego; *Jan Hałatkiewicz*, przewodniczący komitetu okręgowego.

Zagrożone kandydatury.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Kompromis generalny dla wyborów ściśłych okazał się niemożliwym. Zawarty w Wiedniu kompromis stronnictw narodowych rozbił się z powodu antagonizmu chrześc.-socyalnych i postępowych. Z tego powodu wszyscy postępowcy w Wiedniu głosować będą przeciw chrześc. socyalnym.

Natomiast w Czechach prawie wszędzie przyszło do kompromisu stronnictw narodowych przeciw socyalistom. Tylko w Czechach północnych socyaliści zawarli kompromis z Wszechniemcami. Do jednego z najdziwaczniejszych należy kompromis, zawarty przez chrześc.-socyalnych z socyalistami w Górnej Austryi i w Salcburgu.

Dr Gessmann staje do wyboru ściśłego bez widoków zwycięstwa. Chce on wycofać się zupełnie z życia publicznego i złożyć kierownictwo partyi chrześc.-socyalnej. Donoszą jednak, że partya czyni starania, aby skłonić jednego z posłów wiejskich do złożenia mandatu na rzecz Gessmanna, — dotąd jednak bez skutku.

W Wiedniu zwraca się cała uwaga na trzech przywódców partyi chrześc.-socyalnej, którzy stają do wyborów ściśłych: Liechtensteina, Pattaia i Weiskirchnera.

Ks. Liechtenstein dostał przy głównym wyborze na 7159 głosujących tylko 2759 głosów. Jego kontrkandydat niemiecko-narodowy Waber dostał 1791 głosów, a socyalista 1870 głosów. Ponieważ głosy socyalistów padną na Wabera, upadek Liechtensteina jest niewątpliwy.

Podobnie ma się rzecz z Pattaiem, który na 5119 głosujących dostał 1991 głosów, kandydat socyalistyczny Leutner otrzymał 2571 głosów, kandydat zaś przemysłowy Engelhardt 1161 głosów. Przypuszczają, że teraz prawie wszystkie głosy Engelhardta padną na kandydata socyalistycznego, tak, że wybór Pattaia jest bardzo wątpliwy, podobnie jak i wybór Weiskirchnera, który dostał 4724 głosów na 9700 głosujących.

Kandydat socyalistyczny Winter otrzymał tu 2439 głosów, a kandydat postępowy 1847. Po złączeniu głosów dwóch ostatnich kandydatów, Weiskirchner znalazłby się w mniejszości, gdyby nie to, że 400 głosów padło na kandydata niemiecko-narodowego. Kandydat ten zadecydować może kilku głosami na rzecz Weiskirchnera. Nie jest atoli wykluczonem, że niemiecko-narodowi oddadzą przy wyborze ściśłym białe kartki, a w takim razie Weiskirchner takżeby upadł.

Wiedeń, 17 czerwca.

„Die Reichspost" donosi: Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów w sprawie wyborów. Bar. Bienerth udaje się jutro ponownie do cesarza, aby mu złożyć sprawozdanie o sytuacyi politycznej, wywołanej wyborami. „Reichspost" pisze:

„Wynik wyborów był dla kół rządowych zupełną niespodzianką" i twierdzi, że sytuacya polityczna po głównych wyborach nie polepszyła się i prawdopodobnie po ukończeniu wyborów ściśłych nie polepszy się.

Hiszpania w Maroku.

Kiedy Francuzi zajęli Fez, zdawało się, że sprawa marokańska znowu nieco przycichła. Cesarz Wilhelm, którego polityka w tej sprawie stanowiła zawsze najbardziej niepokojący czynnik, nie osiągnął w Londynie poparcia dla swojej akcyi marokańskiej. Syn jego z równie ujemnym rezultatem wrócił ze swej misyi w Carskiem Siole. Francya mogła czuć się spokojną, ponieważ było jasnem, że Europa nie ma zamiaru narażać się na nowe niebezpieczne wstrząśnienia z powodu zdobyczy francuskich w Maroku, który, tak czy owak, uważane jest powszechnie za owoc, dla Francuzów przeznaczony. I w tym to okresie spokoju i równowagi międzynarodowej na gruncie kwestyi marokańskiej, wyłoniła się nagle sprawa, która odrazu cały ten spokój zamąciła, stawiając cały synedryon mocarstw europejskich przed nowym trudnym problemem, a Francyę przed niebezpieczeństwem nowych, bardzo poważnych trudności. Mianowicie Hiszpania uczuła nagle nadmiar energii zdobywczej i nie bacząc na bardzo niepewne swoje położenie wewnętrzne, ani na wzrastającą z dnia na dzień agitacyę republikańską z jednej strony, a karlistowską z drugiej, wysłała w największej tajemnicy silny stosunkowo oddział wojska do portu marokańskiego Larasz, skąd pomaszerował do ważnego miasta w głębi kraju leżącego, El Kazaru.

Sam sposób przeprowadzenia tej nagłej ekspedycyi jest już bardzo charakterystyczny. Oto dnia 8 b. m. na interpelacyę w tej sprawie wniesioną w Kortezach, odpowiedział senor Canalejas, że rząd żadnej ekspedycyi do Maroka ani nie wysyłał, ani wysyłać nie myśli. Tymczasem jest faktem, że właśnie tego samego dnia w nocy wysadzony w Laraszu oddział hiszpański wyruszył był właśnie w drogę do El Kazar...

Kiedy wiadomość o tem rozeszła się przez Paryż po Europie, rząd hiszpański pospieszył wyjaśnić swój krok w ten sposób, że przedstawił całą ekspedycyę tylko jako wysłanie posiłków dowódcy żandarmeryi hiszpańskiej w pasie granicznym Maroka, kapitanowi Orviliowi. Posiłki te zaś okazać się miały koniecznemi rzekomo dlatego, ponieważ w okolicy El Kazaru pojawiła się jakaś banda rabusiów, która ostrzeliwała miasto, a potem znikła bez śladu. Jednakowoż i to wyjaśnienie, podobnie jak odpowiedź Canalejasa na interpelacyę, okazała się fałszywą. Właśnie bowiem w czasie, w którym, wedle relacyi hiszpańskiej, mieli na El Kazar napaść owi tajemniczy rabusie, znajdowali się w tem mieście dwaj przedstawiciele rządu francuskiego, którzy kategorycznie zaprzeczyli, jakoby jakichkolwiek rabusiów w okolicy widziano, jakoby ktokolwiek na miasto napadł i jakoby wreszcie napad taki w tych stronach był wogóle możliwy.

Wobec tak całkowitego obalenia bajki o rabusiach, konsul hiszpański w El Kazar wyjaśnił innym swoim tamtejszym kolegom, że ekspedycya hiszpańska ma na celu uspokojenie kilku plemion marokańskich, które zabiły trzech Maurów, znajdujących się pod opieką Hiszpanii. Naturalnie i ta wersya nikogo nie zadowolniła i powiększyła tylko to wzburzenie, które w Paryżu wiadomość o nieoczekiwanej ekspedycyi hiszpańskiej wywołała.

Wzburzenie to udzieliło się naturalnie prasie, która też zaczęła występować przeciw Hiszpanii w tonie bardzo ostrym, zarzucając jej chciwość i łamanie postanowień aktu algeciraskiego. Równocześnie rząd francuski wdrożył energiczne rokowania z hiszpańskim. Na radzie gabinetowej w Paryżu okazało się, że Hiszpania decydując się na tę ekspedycyę, stoi na gruncie specyalnego układu z Francyą, zawartego w roku 1904 za czasów Delcassé'go. Sam Delcassé oświadczył, że układ ten stanowi dotąd tajemnicę, której ogłoszenie jest niemożliwe, ponieważ w obecnej sytuacyi międzynarodowej pociągnąćby mogło bardzo dla Francyi niemiłe następstwa.

Na tem wyczerpują się wszystkie wiadomości, jakie o istocie i przebiegu obecnego zatargu francusko-hiszpańskiego do prasy się przedostały. Prasa oczywiście nie zadowalnia się niemi, ale snuje dalej wątek domysłów i kombinacyj, któreby gruntowniej przyczyny i naturę tego zatargu wyjaśniły. Przedewszystkiem przypominają, że jeszcze na samym początku tegorocznej kampanii marokańskiej Niemcy demonstracyjnie oświadczyły, że przyznają Hiszpanii takie same prawo w Maroku, jakie tam aroguje sobie Francya. A oficyalne dzienniki niemieckie pospieszyły dodać, że w danym razie rząd niemiecki byłby gotów swoim wpływem poprzeć dążenia Hiszpanii w Maroku, gdyby im jakie trudności czynić zamierzała Francya. Łatwo było odkryć, że Niemcy, narzucając się w ten sposób z pomocą Hiszpanii, chcą po prostu poróżnić ją z Francyą i wyzyskać w swoich celach istniejący niewątpliwie ukryty antagonizm między temi państwami, wyrastający na tle ich współzawodnictwa w Maroku. Same nie mogąc wprost przeszkodzić zdobyczom Francyi w Maroku, postanowiły Niemcy osiągnąć ten cel za pośrednictwem Hiszpanii, niejako „per procura". Powtarza się historya następstwa tronu w Hiszpanii, które przez Bismarcka zostało użyte przed laty czterdziestu, jako pozór do rozpoczęcia postanowionej już i starannie przygotowanej wojny.

Po wspomnianych już bezskutecznych podróżach cesarza Wilhelma do Londynu, a jego syna do Petersburga, i po słynnem oświadczeniu Austryi, że w postępowaniu Francyi w Maroku nie widzi naruszenia aktu algeciraskiego, wszystkie te obudzone polityką obawy i podejrzenia, zmniejszyły się. Polityczna opinia Europy zaczęła przyzwyczajać się do myśli, że Niemcy pogodziły się z losem i że za cenę przyznania otwartych drzwi dla ich przemysłu i kapitału w Maroku, gotowe są zgodzić się na stopniowy jego podbój przez Francyę.

Okazuje się jednak, że tak nie jest. Polityka niemiecka nie zrezygnowała bowiem ze swoich celów, nie przestała do nich dążyć uparcie i konsekwentnie, lecz tylko zmieniła nieco taktykę, a raczej powróciła do pierwotnej swojej koncepcyi użycia Hiszpanii, jako atutu przeciw Francyi. Tem jedynie można wytłómaczyć ten nagły krok Hiszpanii, który stoi w tak jaskrawej sprzeczności z jej położeniem wewnętrznem i z nastrojem ludności, bynajmniej chyba nie wojowniczym, skoro okazuje się, że oddział wojska, przeznaczony do Maroka, musiano długo kompletować z powodu skandalicznej dezercyi żołnierzy, nie zdradzających najmniejszej chęci do walczenia z dzikimi Marokańczykami.

Oparta o Niemcy Hiszpania, wygrywa teraz przeciw Francyi ten atut, który daje jej wspomniany tajny układ z roku 1904, wie bowiem, że Francya ma ręce związane i układu ogłosić nie może, ponieważ, powstawszy jeszcze przed konferencyą w Algeciras, formułuje on zupełnie inaczej oficyalne poglądy francuskie na kwestyę marokańską. Dzięki niedyskrecyi bowiem pewnego małego dziennika, popełnionej zresztą jeszcze przed sześciu tygodniami, wiadomo, że układ ten postanawia formalny podział Maroka

Władze duszy a życie.

(J. Wł. Dawid: Inteligencya, Wola i zdolność do pracy. Warszawa, 1911. Str. 591. Z rysunkami w tekście i tablicami).

II.

Nie kuszę się bynajmniej o wydanie sądu, ani nawet o streszczenie dzieła p. Dawida. Pierwsze należy do pism specyalnych, drugie zbytecznem jest w ogóle, gdy chcemy zachęcić czytelnika do przestudyowania samej książki. A piękne dzieło naszego uczonego wśród specyalistów i poza niemi powinno znaleść szerokie koło czytelników.

Powracam też do pracy autora tylko, aby podnieść z niej zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, a zatem zagadnienie szkoły.

Powszechny dziś jeszcze, a u nas w Galicyi bodaj najogólniej wyznawany pogląd, każe umysłowy poziom społeczeństwa podnosić przez oświatę i zakładanie szkół różnorodnych. Tymczasem szkoły te przyjmują się tylko tam, gdzie istnieje ich potrzeba i gdzie ta potrzeba jest już zrozumianą i odczutą przez ogół. Potwierdzenie tej tezy autora spotykamy niestety aż nazbyt często. Znanemi są losy naszych szkół przemysłu włościańskiego, syzyfowe aż do niedawna prace nauczycieli w szkołach uzupełniających dla terminatorów, a nawet prawie nieobecność słuchaczów z Galicyi w wyższych naszych szkołach rolniczych. Niewątpliwie samo istnienie szkoły stanowi już pobudkę do korzystania z niej, zgromadza osobniki chętne i żądne wiedzy, których liczba z czasem wzrasta. Zgodzić się przecież trzeba z autorem, że „wprowadzenie nowych, bardziej złożonych form pracy, wyższych form produkcyi i przemysłowej organizacyi" przedewszystkiem podnosi intelektualny poziom ogółu w danem społeczeństwie. „Rola szkoły jest zawsze drugorzędną i wtórną". Dopiero, gdy stają się więcej skomplikowanemi formy zarobkowania i warunki życiowe, występuje potrzeba szkoły, która daje „skrócone, przyspieszone, intenzywne przystosowanie do zadań życiowych".

Wyższy poziom gospodarczy pomnaża liczbę jednostek więcej myślących, wysoka technika, stosowana w produkcyi, uwydatnia wartość nauki zrazu stosowanej, a później i czystej. Autor przytacza twierdzenie Decandolle'a, że najwięcej uczonych wszelkiego rodzaju wydawały klasy średnie, których liczebność wzrasta z rozwojem społeczno-ekonomicznym. Obliczenia prof. Harward University E. C. Pickeringa wykazały, że najwyższą liczbę uczonych w stosunku do ludności mają Norwegia i Saksonia, po nich idą inne kraje niemieckie i skandynawskie, dalej Anglia, Francya, Włochy, Austrya i Stany Zjednoczone. W Rosyi zaś 1 uczony członek najmniej 2 akademij wypada na 48 mil. mieszkańców. Polski naturalnie w tej państwowej statystyce nie uwzględniono.

Zdanie to nie znaczy jednak obniżania zadań szkoły. Autor nasz nie jest nawet zwolennikiem idei wyznawanej przez Fouriera, Owena, Marxa, socyalisty współczesnego Seidla i in., ażeby nauczanie oprzeć na pracy wytwórczej, a pracę ręczną uważa tylko za jeden z elementów wykształcenia ogólnego.

Zadanie szkoły, polegające na dostarczaniu umysłowi największej liczby użytecznych w życiu elementów, utrudnionem i skomplikowanem jest dziś przez olbrzymi rozrost, specyalizacyę i postępy nauki. To też za najważniejsze przedmioty szkolne uznaje autor języki własny i obce, oraz matematykę. Przedmioty te są w każdym zakresie niezbędne, najmniejszym ulegają zmianom i najtrudniej je sobie przez doraźne samouctwo i informowanie się przyswoić.

Do tych przedmiotów, sądzę, należałoby, na każdym stopniu nauki, dołączyć nauki przyrodnicze, pomimo olbrzymich zmian, jakim ulegają, bo tylko na ich podstawie da się wyrobić przyrodnicze myślenie i ciekawość badawcza. Za najważniejsze zadanie szkoły, obok dostarczenia umysłowi niezbędnych wiadomości, uważa p. Dawid wyćwiczenie sił umysłowych i zastanawia się nad utartemi w tym kierunku metodami.

Nie mogły tu być naturalnie pominięte niedomagania szkoły współczesnej, Za najważniejsze uważa autor niejednolity dobór uczących się. Osobniki dziedzicznie obciążone, o mózgach przemęczonych lub niedorozwiniętych, należałoby usuwać i umieszczać w szkołach specyalnie dla nich przeznaczonych. Nieusprawiedliwionem wydaje mi się zaliczanie tu dzieci takich rodziców, którzy w żadnej formie dotąd pracy umysłowej nie wykonywali, jak ich zowie autor — parweniuszów umysłowych. Przedewszystkiem odnalezienie sprawdzianu umysłowej pracy rodziców nastręczyłoby praktyczne trudności, gdybyśmy nie chcieli stosować mierników formalnych i usuwać dzieci z klasy robotniczej, czy synów i córki ludu wiejskiego. Nie o tej kategoryi myślał prawdopodobnie p. Dawid. Po za tem, nie wnosząc wprawdzie tych rozlicznych wiadomości, które przez obcowanie z wykształconymi rodzicami nabywają, dzieci uczące się w pierwszem pokoleniu mają wielokrotnie bezpośredniość myślenia, śmiałość charakteru, energię i pracowitość, które dodatnio oddziaływują na towarzyszy szkolnych. Synowie włościan w szkołach średnich uczą się przeważnie dobrze. Kwestya to ważna, bo osobniki tej kategoryi coraz są i będą w szkołach liczniejsze.

Za kamień obrazy we wszelkim szkolnym systemie uważa autor „dążność do utrwalania i rozpowszechniania nawykowych form myślenia", a zatem sądów i poglądów utartych, niesamodzielnych. Wynika to już z zadań szkoły, która daje gotowy materyał faktów i poglądów. Za problemat, (który tylko na ogólnikowej drodze rozstrzyga) dla wykształcenia na wszelkich jego stopniach, podobnie jak dla całej pracy twórczej człowieka, uważa: „przeżyć i opanować doświadczenie poprzedników, przyswoić całą wiedzą z danego zakresu, a jednocześnie zachować niezależność sądu, zdolność wynajdywania i chodzenia nowemi drogami".

Prace szkolne mają niejednakową siłę męczącą, o czem przekonać się można, badając dzieci za pośrednictwem ergografu i estezyometru*) P. Dawid zestawia tabliczki ułożone przez różnych uczonych europejskich i japońskiego pedagoga Sakaki. Trudność matematyki i niektórych języków ogólnie jest uznana. Inne przedmioty jednak tak rozmaicie są stawiane, że trudność ich lub łatwość polegać musi na metodzie wykładu.

Podobnie za rezultat nieodpowiedniej metody nauczania, nieprzystosowania nauki do uzdolnień i potrzeb różnych okresów wieku uważa autor t. zw. przeciążenie szkolne. „Jest to głównie — powiada — praca przykrych uczuć i wzruszeń". Przeciążenie szkolne, pomijając wypadki chorobliwe, wogóle nie istnieje, bo dziecko niema dość woli, aby się do pracy przymusić, gdy jest zmęczone. „Nieuwaga, jak mówi Kraepelin, jest dla dzieci szkolnych klapą bezpieczeństwa, która chroni je od przeciążenia". Nie naszych szkół to przeto zasługa, że pomimo za wadliwemi warunkami życia domowego i hygieny szkolnej, nie ulegają dzieci przemęczeniu, ale zdrowej odporności ich umysłu.

Nad stanem szkół w kraju i za granicą autor się nie zastanawia, przechodziłoby to zakres jego teoretycznego tematu.

Zdolność do pracy omówioną jest przeważnie w związku z pracą umysłową. Miejmy nadzieję, że autor, w równej mierze społecznik, jak psycholog, powróci jeszcze do zagadnienia pracy fizycznej, które ze stanowiska psychologicznego nie było dotąd u nas badanem.

Dr Z. Daszyńska-Golińska.

*) Ergograf — przyrząd do badania siły przez podnoszenie ciężaru jednym palcem. Estezyometr przyrząd do mierzenia wrażliwości dotykowej, podobny do cyrkla.

między Francyę i Hiszpanię, z pominięciem wszystkich innych państw. Jak wiadomo, akt algeciraski przyznaje obu tym państwom tylko wykonywanie prawa policyjnego w portach marokańskich, nic zaś zupełnie o ich nabytkach terytoryalnych nie wspomina. Francya też robi te nabytki, powołując się ciągle na akt algeciraski i twierdząc, że wysyła do Maroka wojska jedynie dla spełnienia swoich obowiązków policyjnych. Inne państwa, które mają w tem swój interes, aby popierać Francyę przeciw Niemcom, udają, że tym zapewnieniom francuskim wierzą i że usadowienie się Francuzów w Fezie nie jest naruszeniem tego międzynarodowego aktu.

Otóż obecnie dążeniem Niemiec jest sprowokować ogłoszenie układu francusko-hiszpańskiego, który dowodzi, że Francya jeszcze przed Algeciras dążyła usilnie do zagarnięcia znaczniejszej części Maroka, co też obecnie pod rozmaitemi pozorami uskutecznia. Ogłoszenie takiego układu zmusiłoby państwa sygnatarne do zgodzenia się na rewizyę niekorzystnych dla Niemiec postanowień aktu algeciraskiego i zmusiłoby Francyę do wstrzymania akcyi zaborczej w Maroku. W Paryżu też obawiają się bardzo, że tym razem uda się Niemcom osiągnąć ten cel za pośrednictwem Hiszpanii. Między Madrytem też a Paryżem toczą się obecnie bardzo ożywione rokowania dyplomatyczne, mające udaremnić najnowsze to pociągnięcie niemieckie na szachownicy marokańskiej.

Nowy gabinet belgijski.

Nowy gabinet belgijski, który w tych dniach objął rządy po ministerstwie Schollaerta, składa się przeważnie z ludzi nowych, bez wybitniejszej politycznej przeszłości. Wyjątek stanowią jedynie: prezydent gabinetu De Brouqueville oraz nowy minister kolei żelaznych Henri Carton, który, jako jeden z głównych przywódców grupy młodo-klerykalnej najlepszy wśród nich mowca, od szeregu lat już zwracał na siebie uwagę, tem bardziej, że w kwestyach reform socyalnych w kołach klerykalnych uważany był za radykalistę. Z dawnego gabinetu weszli w skład nowego dotychczasowi ministrowie wojny, handlu, kolonij i minister sprawiedliwości, ostatni z tą różnicą, że w poprzednim gabinecie był ministrem spraw wewnętrznych. Tekę finansów objął były adwokat, a obecnie wielki przemysłowiec Levie, tekę oświaty profesor uniwersytetu Poullet, znany ze swej prawowierności i pobożności, wreszcie tekę robót publicznych i rolnictwa von de Vyoere, który dopiero od dwóch miesięcy należy do Izby deputowanych.

Jak wobec konserwatywno-klerykalnej większości w Izbie i senacie inaczej być nie może, także ten nowy gabinet belgijski ma charakter konserwatywno-klerykalny. Ogólnie jednak uważają go tylko za gabinet przejściowy. Opozycya liberalno-demokratyczna odniosła w każdym razie ten sukces, że wraz z gabinetem Schollaerta upadła także nowa ustawa szkolna, która całe to przesilenie wywołała. Obecny gabinet usunął ją zupełnie ze swego programu, a raczej odroczył jej załatwienie, a na pierwszy plan wysunął sprawy, o których przeprowadzenie właśnie opozycya głośno się dopominała, mianowicie dokonanie spisu ludności i odpowiednie do jego wyniku pomnożenie okręgów wyborczych, a tem samem mandatów do Izby poselskiej, których liczba, według konstytucyi belgijskiej, powinna stosować się do liczby ludności państwa.

Opozycya liczy na to, że jeżeli ilość mandatów powiększona będzie o 20 — a tyle nowych okręgów utworzyć by należało stosownie do wzrostu ludności, — conajmniej 15 z nich przy nowych wyborach ogólnych zdobędą jej kandydaci. W takim zaś razie dzisiejsza konserwatywno klerykalna większość belgijskiej Izby deputowanych, która rządziła od lat przeszło dwudziestu, byłaby złamana, wynosi ona bowiem dziś tylko ośm czy dziewięć głosów.

Lecz właśnie ta perspektywa powstrzyma zapewne tę większość od przyspieszenia reformy okręgów wyborczych i liczby mandatów, a wobec tego sytuacya w parlamencie belgijskim będzie i nadal bardzo naprężona.

Przed wyborami i po wyborach.

Kraków, 17 czerwca.

W poniedziałek 19 b. m. odbędą się wybory 60 posłów, mianowicie 22 w okręgach miejskich, a 38 w 19 dwumandatowych okręgach wiejskich. — W miastach należały mandaty do nar. dem. (8), pol. demokracyi (5), socyalistów (4), konserwatystów (3), syonistów (1), oraz dziki Breiter (1). Do obecnej kampanii o 22 mandaty staje 64 kandydatów, a mianowicie: 12 syonistów, 11 z polskiej demokracyi, 10 ukraińców, 9 socyalistów, 8 nar. demokratów, 3 konserwatystów, 2 z postępowej demokracyi, 1 kat. narod. i 8 dzikich.

Ruch wyborczy we Lwowie.

Minister dr Głąbiński przemówi na zgromadzeniu IV okręgu we Lwowie, które odbędzie się dzisiaj wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego.

Stronnictwo katolicko-narodowe wydało odezwę, wzywającą do głosowania za prof. Rydygierem, drem Battaglią, J. Ornsteinem, min. Głąbińskim, dyr. Tomaszewskim, prof. Buzkiem i prof. Chlamtaczem.

(Koresp. „Now. Ref.")

Bochnia, 16 czerwca.

Jak zapowiedział wasz korespondent przy rozpoczęciu akcyi wyborczej, odparło miasto nasze zakusy wszechpolskie i atak socyalistów. Jeśli sytuacya w mieście była trudną wobec nieprzebierającej w środkach agitacyi socyalistycznej — to stało się to tylko dlatego, że stronnictwo demokratyczne nie postawiło swego kandydata, skutkiem czego agitacya socyalistyczna miała wdzięczne pole do atakowania konserwatywnej barwy kandydata narodowego dra Korytowskiego, za którego demokraci musieli podejmować brzemię walki i wyręczać prawicę narodową, nie mającą w Bochni swej organizacyi. Z drugiej strony koniecznem będzie „sine ira et studio" po zakończeniu walki wyborczej napiętnować warcholenie części członków tutejszej grupy wszechpolskiej, którzy, ignorując deklaracye oficyalne swych reprezentantów i życzenia byłego kandydata nadradcy Windakiewicza, nie wahali się bądź abstynencyą, bądź otwartą wprost agitacyą, wzmacniać szans kandydata socyalistycznego dla dogodzenia prywacie i nasycenia swych osobistych niechęci do burmistrza dra Maissa. Obywatelska opinia miasta nie zapomni tym partyzantom ich niecnej roboty.

Na wsi rozegra się walka między kandydatem stronnictwa ludowego Adamem Ruebenbauerem, a kandydatem wszechpolskim Stojałowskim. Już sam fakt, że kandydaci stronnictwa ludowego pp. Ruebenbauer i dr Bardel skupili około 5000 głosów, podczas gdy ks. Stojałowski zaledwie połowę tej cyfry uzyskał, świadczy dobitnie o zupełnym upadku popularności tego demagoga, od którego odwrócili się dawni zwolennicy, nie mogąc doczekać się ziszczenia hojnie rzuconych obietnic. Również fakt, że sam p. Ruebenbauer miał od ks. Stojałowskiego o 1000 głosów więcej wykazuje, że firma wszechpolska nie podreperowała spadających akcyj drugiego. To też wybór p. Ruebenbauera w dniu 21 czerwca i upadek ks. Stojałowskiego będą tylko nieuniknioną konsekwencyą pracy stronnictwa ludowego.

Wynik ten jest tem pewniejszym, że do walki po stronie p. Ruebenbauera, a przeciwko Stojałowskiemu, stanęło obecnie nie tylko stronnictwo ludowe, ale wszystkie uczciwe i poważne czynniki obywatelskie, pragnące zasilenia Koła polskiego przedewszystkiem ludźmi nieskazitelnego charakteru. Nauczycielstwo wydało odezwę, wzywającą wszystkich kolegów do gorącej akcyi na rzecz p. Ruebenbauera; poseł sejmowy dr Bernadzikowski wystosował gorący apel do swych wyborców w powiecie brzeskim o poparcie tego ludowego kandydata, — inteligencya we wszystkich miasteczkach, jak w Brzesku, Wiśniczu, Niepołomicach, Lipnicy, zgodziła się solidarnie na kandydaturę p. Ruenbauera, tak samo obywatelstwo i duchowieństwo wiejskie, wreszcie całe zastępy włościańskie bezinteresownie i z zapałem ujęły w swe ręce agitacyę za swym kandydatem p. Ruebenbauerem.

W tych warunkach nietrudno przewidzieć wynik wyboru w dniu 21 czerwca, zwłaszcza, że wszyscy zwolennicy kandydatury dra Bardla dzięki lojalności tegoż i karności stronnictwa, popierają obecnie solidarnie wicemarszałka Ruebenbauera.

Tak więc i wieś odeprze wszechpolskie zachcianki.

Tarnów, 16 czerwca.

Po opadnięciu gorączki wyborczej rzucając spokojnem okiem na przebieg dokonanych wyborów w naszem mieście, nie można nie zauważyć wielkiego przyrostu głosów syonistycznych. Wprawdzie 1194 głosów, które padły na dra Malza, należy przypisać w znacznej mierze walce, toczącej się między partyą kahalną a burmistrzem, jedakowoż wzmożenie się antinarodowego pierwiastku w mieście tak polskiem jak Tarnów zmusza do bardzo poważnych refleksyj. To też nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę poważnych menerów żydowskich na to, że wygrywanie ludności żydowskiej przeciw katolickiej może bardzo poważnie odbić się na zgodnem dotychczas współżyciu mieszkańców naszego miasta.

Odnośnie do głosów socyalistycznych, które padły na dra Emila Bobrowskiego, to zmalały one znacznie w porównaniu z wyborami w r. 1907. Kandydat socyalistyczny uzyskał głosów tylko 1016, z czego wniosek, że m. Tarnów nie jest odpowiednim terenem dla socyalnej demokracyi.

Kandydat narodowo-demokratyczny dr Tadeusz Tertil uzyskał głosów 2596 i został wybrany posłem. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że dr Tertil mandat m. Tarnowa ma do zawdzięczenia swej partyi. Z jednej strony brak drugiego odpowiedniego narodowego kandydata, z drugiej stanowisko dra Tertila jako burmistrza, stojącego „sub auspiciis" świeżo dokonanych inwestycyj miejskich, oraz jego praca społeczna, zmusiły nawet przeciwników partyi narodowo-demokratycznej do oddania głosów wszechpolskiemu kandydatowi lub do abstynencyi w dzień wyborów.

Myślenice, 16 czerwca.

Wiadomości, podane w dziennikach o liczbie głosów oddanych na posła z okręgu 37 (Myślenice-Kalwarya-Skawina-Wadowice-Zator) są niedokładne. Na 16.951 głosujących otrzymali bowiem: Średniawski 4.220, Banaś 3.568, Baścik 2.185, Korzeniowski 1.879, Sułczewski 1.457, Woyczyński 1.011, ks. Jędrys 715, Stypuła 711, Świerguła 574, Kleszcz 88, reszta rozstrzelona. Odbędzie się zatem wybór ponowny.

Wczoraj odbył się tutaj więc zwołany przez stronnictwo ludowe, na którym kandydat p. Baścik zachęcał do jedności. Zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę Średniawskiego i Baścika. Obrady obyły się spokojnie, jedynym dysonasem była mowa handlarza nierogaciżny Ignacego Dzieży, który interpelował Średniawskiego poco wstępował do Koła polskiego, Daszyńskiemu przyznawał tytuł ekscelencyi, i t. d., aż znudzeni i zniechęceni słuchacze okrzykami „dosyć" i „koniec" zatamowali u niego ten groźny wybuch elokwencyi. Mimo deszczu, który zaczął dokuczać zebranym — pod parasolami obradowano do późnego wieczora.

Nowy Sącz, 16 czerwca

Odbyło się tu zgromadzenie ludowców, celem wybrania kandydatów z ogólnej liczby trzynastu Stanisław Potoczek i Ciągło zrezygnowali na rzecz Kubisza i Cielucha. Nadto kandydować będą: Myjek z frondy ludowej, kandydat b. silny Bednarek (nd.), Jan Potoczek (chrześć. społ.) i moskalofil ks Hnatyszak.

Wojenny olbrzym morski.

Chrzest i spuszczenie na morze pierwszego „dreadnoughta" austro-węgierskiego „Viribus unitis" odbędzie się d. 24 b. m. pośród wielkich uroczystości w dokach San Marco w Tryeście, będących własnością przedsiębiorstwa tamtejszego „Stabilimento Tecnico". W zastępstwie cesarza przybędzie na tę uroczystość arcyks. Franciszek Ferdynand, matką chrzestną będzie arcyks. Marya Anuncyata. Plany tego olbrzyma morskiego wypracował były generalny budowniczy okrętowy Zygfryd Popper, budową kierował starszy budowniczy okrętowy I klasy Teodor Novotny, mając do pomocy inżynierów Juliusza Scharberta i Jana Schlesingera.

Okręt wojenny „Viribus unitis" zbudowany jest według najnowszych zasad budownictwa okrętowego. Materyał stalowy i żelazny, użyty do budowy, pochodzi częścią z Austryi, częścią z Węgier. Tułów okrętu, zbudowany ze stali Siemens Martin, ma 150 metrów długości, 27 metrów szerokości i 8·2 m. średniego zagłębienia. Pojemność wynosi nieco więcej niż 20.000 ton. Ażeby okrętowi zapewnić możność pływania nawet na wypadek silnego uszkodzenia dolnych części, jest spód okrętu wzdłuż równie jak wszerz przedzielony przez liczne przepierzenia, które tworzą komory szczelne. W razie uszkodzenia okrętu woda może dostać się do jednej komory, a w najgorszym razie do dwóch, w razie gdy pocisk trafi w granicę komór — ale pancernik mimo to zdolny jest do ruchu. Wszystkie ważniejsze części okrętu są opancerzone. Same pancerze ważą około 4.500 ton.

Na wolnym pokładzie górnym są umieszczone 4 wieże potrójne. Na uzbrojenie okrętu składają się następujące działa: 12 dział 30·5 centymetrowych znaku 2/45 w czterech wieżach potrójnych — 12 dział 15 centymetrowych L/45 i 18 dział 7 centymetrowych o 50 długościach kalibrowych, jedne i drugie szybkostrzelne — dwie 47 milimetrowe mitraliezy o 45 kalibrowych długościach i 2 mitraliezy 8 milimetrowe. Prócz tego są 2 działa lądowe 7 centymetrowe na lawetach kołowych, służące przy wypadkach lądowania.

Dwie zewnętrzne wieże mają wysokość strzału 8 metrów, dwie środkowe około 14 metrów. Skutkiem tego wieże środkowe mogą strzelać ponad wieżami zewnętrznemi. Dalej 6 dział ciężkiego kalibru — a więc połowa może na przemian strzelać — raz 6, potem drugi raz 6 innych — w kierunku jazdy okrętu, zaś wszystkie 12 dział w kierunku szerokości okrętu. Pociski dział 30·5 centymetrowych ważą 450 kilogramów, mają u wylotu szybkość 800 metrów na sekundę, posiadają energię 14.700 metroton i mogą przebić pancerz ze stali niehartowanej o grubości 95 centimetrów. Ustawianie lufy i windowanie pocisków odbywa się za pomocą motorów elektrycznych. Działo 30·5 centymetrowe daje na minutę 2 strzały. Łuska naboju ma 1.425 milimetrów długości i jest największą z używanych dotąd na świecie

Dwa wysokie, smukłe kominy zwyczajne, tudzież dwa kominy z rur stalowych dopełniają zewnętrznego obrazu okrętu. Maszty służą tylko do sygnałów i do radiotelegrafii. Na przednim maszcie, na wysokości 30 metrów znajduje się zabezpieczona od strzałów stacya spostrzegawcza z dwoma stanowiskami do mierzenia odległości. Dodać należy jeszcze, że okręt posiada sieci, chroniące przed torpedami.

Trzy maszyny turbinowe o sile 25.000 koni dają okrętowi szybkość 21 do 22 mil morskich na godzinę. Działanie pary w turbinie jest zupełnie inne niż w maszynie tłokowej. Para w maszynie tłokowej działa na tłok, a więc statycznie, zaś w turbinie za pomocą szybkości, to jest para przy utracie prężności otrzymuje wielką szybkość i działa na system szufli, umieszczonych na kole. Zapas paliwa obejmuje 2000 ton węgla prasowanego, to jest brykietów i daje okrętowi tak zwany promień działania na 2000 mil morskich.

Centrala elektryczna ma 4 turbodynamo po 300 kilowatów, tudzież jedną dynamo Diesla o 75 kilowatach, co daje w całości 1,275.000 watów energii. Ta centrala obsługuje telegraf iskrowy, wszystkie mechanizmy ruchu, ciężkie działa, windy ciężarowe i osobowe, sterylizatory, kompresory i wentylatory, oświetlenie wewnętrzne, a wreszcie ogrzewanie kabin mieszkalnych. Projektory w liczbie 11 mają siłę 35.000 świec. Okręt ma piekarnię, chłodnię dla mięsa, lodownię, łazienkę i pralnię.

Załogę tworzą: kapitan okrętu liniowego, jako komendant, kapitan korwetty, jako oficer dla szczegółów, 24 poruczników okrętowych i fregatowych, 12 urzędników marynarki i maszynowych, 2 urzędników administracyi, wreszcie 920 ludzi do służb specyalnych. Jest to ludność małego miasteczka.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, powyższy Zjazd odbędzie się w Krakowie w dniach od 17 do 21 lipca b. r. włącznie. Program jego, podawany już we fragmentach, podajemy obecnie w całości z prośbą o wczesne zapisywanie się do udziału w Zjeździe i o jak najliczniejsze w nim uczestnictwo, które zgłaszać należy pod adresem Komitetu gospodarczego, Kraków, ul. św. Jana 20. Ogólny program Zjazdu jest następujący:

W poniedziałek, dnia 17 lipca, o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Krak. Towarzystwa lekarskiego uroczyste posiedzenie z powodu 50-letniego istnienia „Przeglądu lekarskiego", organu tego Towarzystwa. Wieczorem tego dnia o godz. 9 odbędzie się w salach Grand Hotelu swobodne zebranie celem wzajemnego poznania się.

We wtorek, dnia 18 lipca, o godz. 9 rano odbędzie się otwarcie Zjazdu w salach Starego Teatru, po południe zaś tego dnia, jak również cała środa i czwartek, przeznaczone są na posiedzenia sekcyjne, które będą się odbywać rano od godziny 9 do 12 i po południu od godziny 3 do 6.

W piątek, dnia 21 lipca, o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste ogólne posiedzenie, na którem nastąpi zamknięcie Zjazdu, poczem rozpoczną się wycieczki — jedna do Wieliczki celem zwiedzenia słynnych kopalń soli, druga naukowa, złożona z mineralogów, geologów i botaników, wzdłuż Raby i Dunajca do Tatr a wreszcie trzecia, lekarsko-turystyczna, do Zakopanego i Tatr.

Na posiedzeniu inauguracyjnem wygłosi odczyt dr Eugeniusz Romer, prof. uniwersytetu we Lwowie, p. t. „O krajobrazie", a spodziewany jest także współudział p. Curie-Skłodowskiej z Paryża. Na posiedzeniu, zamykającem zjazd, wygłosi odczyt dr Heliodor Święcicki z Poznania p. t. „Estetyka w medycynie". Podczas zjazdu odbędzie się wystawa balneologiczna, mineralogiczna i zawodowo-farmaceutyczna. Członkowie zjazdu będą otrzymywali codziennie „Dziennik Zjazdu", informujący o przebiegu obrad i podający szczegółowe programy, oraz wszelkie bieżące wiadomości, po zjeździe zaś każdy z uczestników otrzyma „Pamiętnik zjazdu", zawierający treść odczytów i rozpraw uchwały.

Zjazdy lekarzy i przyrodników polskich gromadzą około 1500 uczestników ze wszystkich ziem polskich, a nawet z zagranicy. Odczytów zgłoszono około 600, dotyczących najważniejszych kwestyj naukowych, zawodowych i społecznych. Obrady zjazdu zostały w ten sposób zorganizowane, że składa się on z niewielkiej liczby sekcyi, z których jednak każda obejmuje kilka gałęzi nauk pokrewnych a podstawą ich obrad są przedewszystkiem tematy ogólniejszego znaczenia, przedstawione przez kilku referentów, którzy oświetlą je pod różnemi kątami widzenia. Ponadto zgłoszono wiele bardzo ważnych samoistnych odczytów. Co do towarzyskiej strony zjazdu, to we wtorek, 18 lipca, odbędzie się raut komitetu gospodarczego, we środę, o ile pogoda dopisze, podwieczorek w parku Jordana, a we czwartek wieczorem gmina m. Krakowa wydaje raut na przyjęcie gości. Osobny komitet, złożony z ludzi fachowych, zajmie się oprowadzaniem uczestników po Krakowie, aby dać im możność poznania artystycznych i bogatych pamiątek grodu Krakusa. Komitet gospodarczy przygotowuje dla uczestników miłą pamiątkę w postaci teki, zawierającej w autotypografii 12 najpiękniejszych widoków Krakowa, wykonanych przez najcelniejszych artystów polskich.

Wreszcie, aby ułatwić uczestnikom wygodny pobyt w Krakowie, zawiązał się osobny komitet mieszkaniowy, na którego czele stoi prof. Jan Piltz (Kopernika 23), do którego też w sprawie mieszkań z dokładnem podaniem jakości mieszkania, należy się zgłaszać. Za komitet gospodarczy: sekretarz generalny prof. L. Bruner. Prezes prof. J. Nowak.

Z tajników metalurgii.

Zużenie metalów. — Zmiany w osiach wagonów kolejowych. — Mosty żelazne i nity. — Zaraza cynowa. — Jej przyczyny i leczenie. — Inne choroby metali.

Technicy już od dłuższego czasu wiedzą z doświadczenia, że także ciała nieżywotne, a mianowicie metale, wykazują objawy, podobne do procesów natury organicznej. Wiadomo dzisiaj, że metale nużą się i starzeją podobnie jak żyjące organizmy. Pierwsze doświadczenia w tym kierunku poczyniono na osiach kolejowych. Konstruowano te osie z pięciokrotną pewnością, to znaczy, że dopiero obciążenie, 5 razy większe od przewidzianego, mogło je złamać. Osie tak silne poszły w służbę ruchu, rokując jak najlepsze nadzieje. Tysiące i tysiące kilometrów przebiegły wagony, aż wreszcie jedna z osi złamała się

Oczywiście technicy nad podobnym wypadkiem nie mogli obojętnie przejść do porządku dziennego. Badano dokładnie uszkodzone osie i stwierdzono, że włóknista stal z powodu wibracyi tudzież ciągłych uderzeń zmieniła swój miąsz i przybrała krystaliczny skład. Gdy taką oś za pomocą maszyny złamano, pokazało się, że łamała się ona jak cukier, gdy inna oś po złamaniu miała strukturę włóknistą jak trzcina, albo kij z niektórych gatunków drzewa. Uwzględniono ten moment zużenia stali i dzisiaj wyrabiane są osie jeszcze trwalsze.

Następnie zaczęto badać mosty kolejowe. W ciągu lat powstawały coraz to cięższe maszyny i wagony, a skutkiem tego na starych mostach musiano zaprowadzić nowe konstrukcye na miejsce dawnych. Z tych dawnych mostów brano rozmaite części i badano je w maszynach kawałkujących. — Wynik potwierdził poprzednie doświadczenia. Stwierdzono, że są pewne gatunki stali, które stosunkowo łatwo się nużą, gdy inne po 50 latach ruchu nie wiele się zużyły, niektóre zaś nawet wykazały wzmożoną spoistość.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na bardzo ważną część konstrukcyjną mostów: nity. Każdy chyba spostrzegł na żelaznych mostach jakby małe główki grzybów. Są to główki nitów, któremi są połączone bardzo silnie poszczególne części konstrukcyi. Kołek stalowy, rozpalony do czerwoności, wtyka monter do wywierconych poprzednio otworów w dwóch mających się spoić częściach, poczem wystające końce kołka maszyna hydrauliczna spłaszcza, dając im kształt główki. Taki nit ma przez szereg lat poszczególne kawałki konstrukcyi utrzymywać w spójni.

Jeżeli weźmiemy książkę pomiędzy palec wielki i wskazujący, chcąc ją w ten sposób utrzymać w powietrzu, palce o wiele prędzej odmówią nam służ-

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

52 (Ciąg dalszy.)

Oczekując przybycia dzieci pana Zbigniewa, Marychna wyobrażała sobie, że ujrzy dwoje upośledzonych, cherlawych istot, do których Toni nie łatwo będzie przekonać się. O „romansie włoskim" Broniewieckiego słyszała to i owo, ale o dzieciach tych prawie nic. Pan Zbigniew wspominał o nich rzadko i tylko mimochodem, aż nagle przedstawił się jej jako nad wyraz troskliwy ojciec, oddany im do granic abnegacyi z osobistego szczęścia. Z tego wnioskowała, że bolał skrycie nad ich ułomnościami, miłością swą nagradzał im niedolę i lękał się, iż Tonia odwróci się od nich ze wstrętem.

Przyjemną niespodziankę sprawił jej tęgi, butny chłopak, pełen wulkanicznej żywotności i żarów słonecznych w źrenicach, oraz kwitnąca, prześliczna dziewczynka, czarująca dziecięcym wdziękiem. Marychna, mająca samych synów, rozkochała się w Tereni odrazu, nosiła ją po domu, pokazywała mężowi jakoby cudo, a nawet kucharce. A gdy zjawił się pan Zbigniew, aby w ukryciu pracowni malarskiej czekać wyniku przygotowanej sceny z dziećmi, wołała do niego:

— Zabieram Kujawiakowi tę córunię! Słowo daję, zabieram!..

— No, niechaj Marychna osądzi swym delikatnym rozumem — rzekł uradowany Broniewiecki — czy nie mam niejakiej zasługi wobec narodu przez to, że zainicyowałem istnienie tych dwojga malców. Bo musimy sobie wyznać, że my Polacy jesteśmy dzisiaj... brzydcy. Prawda, że kobiety — wogóle dość ładne. Nie tyle może ładne, ile miłe, pełne wdzięku kobiecości, któremu zawdzięczają takie powodzenie w Niemczech. Ale mężczyźni?!.. (Nie mówię o Czesławie. Wybrała sobie Marychna dzielnego chłopa!) Nie wiem, czy przez ten czas, co jestem teraz w Warszawie, zauważyłem trzech przystojnych ludzi. A otwieram dobrze oczy, lubię patrzeć.

Byliby długo tak rozprawiali, gdyby nie był ozwał się dzwonek.

Pan Zbigniew czmychnął, upominając, by o nim zupełnie zapomniano, a pani Garmontowa wyniosła szybko Terenię do sypialni, gdzie Brunonek, już w jaknajlepszej komitywie z jej Stasiem, bawił się na podłodze.

— Wyobraź sobie, Toniu — zawołała uśmiechnięta wychodząc do przyjaciółki — przybyło mi nagle... dwoje dzieci.

Zdejmując przed zwierciadłem kapelusz, Tonia bąknęła:

— Zapewne jaki twój figiel. Sama jesteś?

Spodziewała się zastać pana Zbigniewa. Dla niego przywdziała nowy, jasno-stalowy kostyum, który uzyskał najwyższe uznanie znawczyń, i przeglądała się w zwierciadle zadowoleniem.

— Chodź, pokażę ci moje nowe dzieci, które mi przyniósł bocian — mówiła Marychna, nie odpowiadając na pytanie.

— Zaraz. Pozwól mi zdjąć rękawiczki i powiedz, jak ci się podoba ta suknia. Czy nie zauważyłaś jej na mnie?

— Nie mam czasu nawet dla twej sukni. Będziemy cię oglądali... potem.

Jeszcze chwilę Tonia podziwiała się, sama nim weszła za przyjaciółką do sypialni.

Zdziwienie rozszerzyło jej oczy, gdy ujrzała na podłodze obok Stasia leżącego plackiem kędzierzawego, smagłego chłopca i przy nim stojącą, jakby zamyśloną dziewczynkę.

— Czyje to dzieci...? — wycedziła senliwie, lecz jeszcze nie domówiła tych słów a już odgadła.

— Ach!... — Lekki okrzyk zdumienia i radosnej ciekawości frunął z jej ust jak motyl i przypadła do dzieci, przysiadła w kuczki i ujęła Terenię za rączkę.

Dziewczynka, zajęta widokiem myszki biegającej po podłodze i warczącej przytem niby grzechotka, zwróciła na nią oczy leniwie i patrzała, jakby na dużą lalkę. Widocznie lalka ta spodobała się jej, bo buzię jej wymaił słodki uśmiech i nie odrywała od Toni swych cudnych oczu. Spodobała jej się tak dalece, że uznała ją odrazu za godną figlów. Zapierając się mocno nóżkami, nie dała się odrazu przyciągnąć za rączkę, kazała się Toni strasznie mozolić, prosić i błagać, nim przylepiła się do jej kolana. Zaczem znowu lustrowała ją z uśmiechem

— Jaka śliczna...! — wyszeptała bez tchu Tonia i poczęła szukać w głowie pytań. Przekonała się, że nie obcując z tak małemi dziećmi, nie umie z niemi rozmawiać. Zdobyła się tylko na stereotypowe pytanie: „Jak ci na imię"? i „Czyjaś ty jest?" Na co Terenia odpowiedziała z dumą:

— Tatusia.

A na to słowo ogarnęło Tonię takie wzruszenie, taki głód czułości, że porwała maleństwo i poczęła je okrywać gorącemi pocałunkami, mówiąc w duszy: „ja także jestem tatusia"... Oplotła dziecko matczynemi ramionami i pieściła je ze łzami szczęścia w oczach, jakby świat zamykała w ramionach.

— Co ona ma za cudowne oczy...! — mówiła do siebie, bo zapomniała na śmierć o obecności Marychny, która, stojąc przy oknie, obserwowała ją z najwyższą przyjemnością, przyznając Broniewieckiemu słuszność, gdy twierdził, że kobieta nigdy nie jest tak godną miłości, jak wówczas, gdy ma dziecko przy łonie.

Lecz Terenia wyrwała się z jej uścisku. Bo myszka w tej chwili zagrzechotała, okrążając ją wielkim łukiem. Chciała ją pochwycić łapką.

— Daj pokój! — huknął na nią Brunonek najmniejszej nie zwracający uwagi na Tonię.

Gdy myszka stanęła, sam ujął ją w dłoń i począł nakręcać szrubkę spodnią, chociaż Staś rościł sobie wielkie i uzasadnione pretensye do zabawki.

Byłoby przyszło do sporu, do bójki, lecz Tonia odciągnęła trochę uwagę jego, zarzucając go pytaniami: jak się nazywa, ile ma lat, gdzie mieszka.

Nie zaszczycając jej ani jednem spojrzeniem, malec odpowiadał głośno, chwackim tonem. Gdy zagadnęła go, jak się nazywa to miasto, w którem jest, odrzucił hardo:

— To pani nie wie, że Warszawa?!

Tonia, zapatrzona na niego, położyła dłoń na jego gęste kędziorki i przekręciła nieco jego główkę.

Dwoje ognistych źrenic oblało ją świetnym blaskiem i teraz dopiero uświadomiła sobie, że były to dzieci Cateriny. Wszelako ani cień zazdrości nie splamił słońca cichej radości, która błyszczała na ślicznej twarzy młodej kobiety. Po prostu stwierdziła ten fakt w duszy, myśl jej przeleciała nad nim, jakby nad skałą niewzruszoną, obojętną, a serce jej szeptało, że były to... dzieci.

Gdy, wziąwszy Terenię na ramiona, spojrzała w twarzyczkę dziewczynki, z której wyzierał na nią pan Zbigniew, odczuła, że były to jego dzieci. I pokochała je — jeszcze szybciej, niż jego samego.

Przypomniało jej się, iż pan Zbigniew wspomniał kiedyś o muzykalnem uchu Brunonka. Pochwyciwszy Terenię w ramiona, zerwała się szybko na nogi i zanuciła:

„Wesołym ja parobeczek
Umizgam się do dzieweczek,
Do dzieweczek...

Nagle chłopak poniechał myszkę, w mgnieniu oka stanął na nogach i nuże śpiewać, wpadając:

...sie zalecam
Kazdej taniec przyobiecam
Oj! da, da, da...

Niezwykle donośny, ciepły głos jego rozlegał się w pokoju, dzwonił zuchwałą nutę kujawską porywał fantazyą. Przytem jął taczać się z chłopska, tańcować wolniuśko, z kujawska, przytupywać ogniście, pod boki się ujmując, i grubawa figurka jego tak arcykomiczne robiła wrażenie, że Tonia i Marychna rozśmieszone byłyby dały głośno folgę rozbawieniu, gdyby instynktowny zachwyt nad głosem malca nie był opanował je i nie nakazywał milczenia.

Tonia przestała nucić. On zaintonował

„Kujawiak ci ja dziewczyno...

jak go nauczył ojciec, wyśpiewywał z temperamentem i dobijał sobie, niby podchmielony parobczak na weselisku. (C. d. n.)

by, niżbyśmy sądzili. Na tem tle rozgrywają się często zakłady. Podobnie dzieje się z nitami. Są gatunki stali, bewzględnie wybornej, nie ustępującej pod względem twardości i siły najlepszym rodzajom stali konstrukcyjnej - a mimo to owe gatunki nie nadają się właśnie do nitów, gdyż nużą się bardzo szybko. Most spojony takiemi nitami, rychło się rozchwieje i może spowodować taką katastrofę, jaką wywołał most na rzece św. Wawrzyńca w Ameryce.

Technika uwzględnia dzisiaj w zupełności znużenie metalów, jako ważny czynnik w budownictwie. Ale obok tego istnieją prawdziwe choroby metalów. Powszechnie znaną jest rzeczą, że rdza żre żelazo, jak rak toczy organizm ludzki. — Ale mało są znane choroby cyny, o których niedawno w paryskiem Towarzystwie dla chemii fizykalnej miał odczyt Ernest Cohen, profesor tego przedmiotu na uniwersytecie w Utrechcie. A ta tak zwana „zaraza cynowa“, jedna z zakaźnych chorób metali, obchodzi blisko tych, którzy posiadają cenne medale cynowe lub inne wyroby. To też zaraza cynowa stała się postrachem muzeów i zbiorów.

Już w r. 1851 mówił dr Erdmann w Towarzystwie naukowem w Lipsku o spostrzeżonych przez niego dziwacznych zmianach w cynie, z której są zrobione piszczałki organów w kościele zamkowym w Zeitz. Jak sądził Erdmann, przyczyną owych zmian były wstrząśnienia piszczałek podczas gry organów. To przypuszczenie samo przez się nasuwało się, zwłaszcza, że równocześnie badano łamiące się osie wagonów kolejowych i spostrzeżono w nich zmianę miąższu z włóknistego na krystaliczny. Ale badania postępowały swoim torem. Niepodobna tutaj podawać szczegółów z prac w tym kierunku Fritzschego, Cohena i innych, podamy tylko w krótkości najważniejsze wyniki.

Zaraza cynowa objawia się w ten sposób, że biały i spoisty metal cynowy staje się szarym i ziarnistym. W ten sposób całe bloki cyny „Banka“ w ciągu niewielu lat zamieniły się w proch, gdy przylepiono do nich papier staniolowy, dotknięty zarazą cynową. I oto widzimy, że choroba cyny przenosi się z łatwością z metalu na metal, że więc jest zakaźną. Cohen pokazywał medale, zniszczone tą chorobą.

Próby wykazały, że zdrowa cyna może nabawić się choroby skutkiem silnego oziębienia. Nawet najczyściejsza cyna wykazuje ślady rtęci, a gdy tylko raz oziębi się temperatura aż do punktu stężenia rtęci, następują chorobliwe zmiany w cynie. Do tego potrzeba 40° mrozu, ale wystarcza także i mniej niska temperatura. Nic też dziwnego, że pierwsze większe wypadki spostrzeżono w Petersburgu. Jednakże w ciągu wieków i u nas wydarzają się wyjątkowe mrozy, a jednorazowe oziębienie wystarcza, ażeby cyna zaczęła chorować. W ten sposób w nieogrzewanych kościołach cynowe piszczałki organów mogły w ciągu wieków uledz chorobie.

Potem choroba czyni już szybkie postępy, o ile temperatura nie podniesie się do 18° ponad zero. Wtedy obie modyfikacye: biała i szara cyna — mogą istnieć obok siebie bez szkody dla białej cyny ze strony cyny szarej. Cohen sądzi, że w muzeach ze względu na przedmioty z cyny powinna temperatura mieć 18° ciepła. Są także sposoby, ażeby za pomocą pewnych płynów przy wysokiej temperaturze usunąć szarą modyfikacyę cyny, a więc wyleczyć ją. Co prawda blizny pozostają.

Ciągłe badania wykryją z pewnością inne jeszcze choroby metali. Wszak znamy już dzisiaj tak zwaną chorobę stwardnienia, którą zauważono także najpierw u cyny, która jednakże zdarza się równie w żelazie i mosiądzu. Jest także zakaźna choroba, która powstaje skutkiem zbyt intenzywnego obrabiania metali, a którą można zaszczepić zdrowemu metalowi. Są to prawdziwe tajniki metalurgii.

JAN PIETRZYCKI.

Z nowych liryków.

Taka bajka.

Taka to była bajka, co latała w wietrze,
Gnąc malwy karminowe i winograd dziki.
Smiało się z owej bajki błękitne powietrze,
Smiały się na patykach wsparte słoneczniki.

To znów na moczarzyskach rwała trzcinę kruchą,
Kręciła sobie widma ze złotego piachu,
To wpadała zdradziecko-psotną zawieruchą
Do starego komina na zielonym dachu.

Taka to była bajka... W ciągłej poniewierce
Włóczęgą żyła nędzną... istne dziwaczysko!..
(Podobno w owej bajce miało swe schronisko
Jakieś bardzo stęsknione, dobre ludzkie serce).

Spalony młyn.

Na szafirowem szkle potoku
Stoi śród srebrnych swoich zgliszczy
I patrzy w gwiazdy, którym błyszczy
Łza topazowa w żółtem oku.

Cisza mu stroi senne czoło,
Księżyc go martwym blaskiem złoci,
Pokryte pleśnią młyńskie koło
Zarosło w cudną biel stokroci.

Napół-spalonych wiązań kręgi
Zakwitły dzikich lewand złotem.
Młyn ów mieszkaniem był włóczęgi,
Który się w nim powiesił potem.

Drzwi, pełne dziur i łat, ubrały
Fioletowe, kwietne dzwonki,
Kędy już z worem srebrnej mąki
Nie wyjdzie nigdy młynarz biały.

Ani się koło wkrąg poruszy,
Ani zaszumi pianą złota — — —
(Kocham cię, młynie! Dla mej duszy
Pieśnią — milczącą twa tęsknota...)

Kronika.

Kraków, 17 czerwca.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego wybrany został dr Józef Maryan Morozewicz, profesor mineralogii, dziekanem wydziału lekarskiego dr Władysław Reiss, profesor dermatologii.

Z Tow. Wzaj. Pomocy U. U. Jagiellońskiego otrzymujemy następujący komunikat: Ofiarnością społeczeństwa polskiego, pracą usilną młodzieży akademickiej, od lat 45 istnieje w Krakowie „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“. O pracy naszej wśród kolegów, o jakości i ilości niesionej im pomocy materyalnej świadczą corocznie wydawane sprawozdania. Chcąc przynajmniej w małej części spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem społeczeństwa naszego, utworzyliśmy w łonie naszego Towarzystwa „Komisyę informacyjną“, mającą na celu przychodzić w pomoc publiczności w wyszukiwaniu zdolnych korepetytorów i guwernerów. Czynimy to zupełnie bezinteresownie. Z drugiej strony chcemy tą drogą przyjść niezamożnym kolegom z pomocą. Dostarczamy specyalistów do każdego przedmiotu, obsadzamy lekcye zgłoszone do nas, guwernerki, zajęcia biurowe i t. d. Na wszelkie zapytania w tym kierunku odpowiadamy odwrotnie.

Adres: Komisya informacyjna, Dom akademicki, Kraków, ul. Jabłonowskich l. 10.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 18 b. m. o godz. 12 w południe zwiedzanie katedry na Wawelu pod kierownictwem dra T. Szydłowskiego, celem obznajmienia publiczności z zabytkami sztuki i z architekturą katedry. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków Uniw. Ludowego 40 hal.) do nabycia w czytelni Uniw. Ludowego oraz przy wejściu. Punkt zborny przy wejściu do katedry.

Ze sportu. Ostatni w sezonie match „Cracovii“ będzie też zarazem i najtrudniejszym z dotychczas granych. „Wiener Associations-Football-Club“ jest to przeciwnik będący postrachem najsilniejszych nawet drużyn. Jako W. A. C. miał mało równych sobie. Dość wspomnieć, że ostatnie spotkanie z praską „Slavią“ skończyło się porażką Czechów w stosunku 6:1. Dzisiejszy W. A. C. nie ma już sobie równych, w tym sezonie nie poniósł żadnej porażki. Powodzenie Wafów opiera się tak na znakomitej grze i rutynie, jakoteż i na niesłychanej energii, przyczem niemałą rolę odgrywa siła fizyczna, którą atletycznie zbudowani członkowie chętnie wyzyskiwać umieją. W bramce gra Krof, wielokrotny „internacyonał“. Obrońcy Fischer i Tekusch I, którzy obaj niezliczone razy byli graczami reprezentatywnymi, nie mają sobie w Wiedniu równych. Wybija się na pierwszy plan Tekusch, niesłychanie pewny, lecz także czasem i za energiczny „back“.

W pomocy zwraca uwagę Tekusch II, znakomicie grający głową, nie ustępują mu Heinz i Cargnelli, zastępujący niegrającego w tym sezonie Kwietka. Wszyscy trzej, jakoteż cała linia napadu byli niejednokrotnie „internacyonałami“. Groźne jest lewe skrzydło: ulubieniec „galeryi“ Andres i ulubieniec i duma sportsmanów „słynny Fischera“. Pierwszy, mały wzrostem, ucieka się z tego powodu do sztuczek, nie zawsze zgodnych z przepisami gry, drugi to najlepszy obecnie na kontynencie „dribbler“ (wózkarz), któremu czasami trzech przeciwników nie potrafi odebrać piłki. W środku gra König niebezpieczny strzelec, na prawem skrzydle Little i Adi. Łącznik Little odznacza się talentem „strategicznym“, Adi ma najsilniejszy strzał w Wiedniu.

Przy sposobności pozna publiczność krakowska sędziego, cieszącego się najwyższym autorytetem na kontynencie; jest nim p. Hugo Meissl, prezes austr. grona sędziowskiego w Wiedniu. Kieruje on prawie wyłącznie największemi matchami międzynarodowemi w stolicach Europy; zainteresowany rozwojem „Cracovii“, przyjął zaproszenie do Krakowa, aby poznać football polski.

Napad rabunkowy. Wczoraj dokonano w biały dzień na linii A—B nader śmiałego zamachu rabunkowego na p. Janinę Rondraczkową, żonę inżyniera, w chwili gdy wchodziła do sklepu p. Smidowicza. Jakiś wysoki drab uderzył ją w piersi pięściami tak, że straciła równowagę i pochyliła się naprzód, dwóch innych zaś przeszukało jej kieszenie i zabrawszy pugilares z kwotą 36 koron, uciekli.

Zawiadomiona o napadzie policya, rozpoczęła natychmiast energiczne poszukiwania za sprawcami, których wkrótce aresztowała. Są nimi znani już policyi: 17-letni Stefan Mleczko, 15-letni Piotr Zuwała i 16-letni Antoni Lichał.

Aresztowanie złodzieja. Jak już donieśliśmy w porannem wydaniu naszego pisma, okradziono w Mysłowicach kupca z Chrzanowa, Arona Löwego, na szkodę 3000 koron. Zawiadomiona telegraficznie policya krakowska aresztowała sprawcę w osobie 18-letniego Karola Zająca i osadziła go w aresztach policyjnych.

Uprowadzenie. Przedwczoraj zbiegła z domu rodziców 17-letnia Gusta Kleinberg. Skonstatowano, została uprowadzoną przez 24-letnią Stefanię Dębosz, służącą z Gromnika, którą aresztowała policya.

Włamanie do sklepu zegarmistrza. Dzisiejszej nocy włamano się do sklepu zegarmistrza p. Munda przy ulicy Sławkowskiej i skradziono wiele cennych przedmiotów. Szkoda dość znaczna.

Z kraju.

Nowa kolej do Krynicy. Piszą nam z kraju: Od szeregu lat jeżdżę do Krynicy z rodziną i dotąd zawsze przyjeżdżaliśmy do Muszyny wieczorem o godzinie 6·42. Tu najmowałem dwa fiakry, bo osób 7 i dużo pakunków, i płaciłem za nie po 6 koron, więc za koron 12 — przyjeżdżałem za 5 kwadransów, t. j. około godziny 8 do Krynicy. Co czeka mnie w tym roku po puszczeniu w ruch tej tak dawno z upragnieniem oczekiwanej kolei?

Oto przyjedziemy do Muszyny wieczorem o godzinie 6·42. Tu trzeba przesiadać(!) i czekać, nie wiedzieć po co i na co, całe trzy kwadranse, bo pociąg odjeżdża dopiero o godzinie 7·25 i przychodzi do Krynicy o godz. 8, t. j. o tym samym czasie, co przyjeżdżaliśmy końmi. A teraz koszta: 6 biletów II klasy po 1·50 kor i jeden III klasy dla służącej za 1 kor., t. j. razem 10 kor.; w Krynicy dwa fiakry ze stacyi do Zakładu co najmniej po 1 kor., jeżeli nie więcej, bo dużo mamy pakunków, a doliczywszy jeszcze tragarzy do przeniesienia rzeczy od pociągu do pociągu w Muszynie i nadwyżkę za pakunki z Muszyny do Krynicy, to wypadnie razem co najmniej 14 kor.

Więc rezultat ostateczny taki, że w Krynicy na miejscu będę koleją o tym samym czasie, co dawniej końmi, a kosztować mnie to będzie przynajmniej 2 kor więcej, niż dotychczas, no i przybywa mi przyjemność jeszcze jednego przesiadania się. Z powrotem koszta będą jeszcze większe, bo bilety powrotne są podobno droższe.

„Wesoła buda“ w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Od dnia 17 b. m. zacznie tu dawać przedstawienia nowy kabaret artystyczny, pod dyrekcyą p. Juliusza Łopatki. Kabaret nosi nazwę „Wesołej budy“ i niewątpliwie będzie on rozsiewał wokół wesołość, gdyż tak doborowy program, jak i zespół sił wykonawczych dają w tym kierunku duże rękojmie. Między innymi w skład personalu „Wesołej budy“ wchodzą artyści Czaki, Okornicka i doskonała pieśniarka kabaretowa p. Mijewska. Kierownictwo muzyczne objął p. Rel. Na program składają się piosenki, żarty i fraszki wybitnych młodych pisarzy polskich. „Wesoła buda“ mieści się w lokalu cukierni p. Przanowskiego przy ul. Marszałkowskiej.

W Dębicy odbył się egzamin dojrzałości w gimnazyum w dniach od 6 do 10 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum w Mielcu, W. P. Romana Moskwy. Z 33 abituryentów świadectwo dojrzałości ortrzymali: Adamczyk Józef Franciszek (z odznaczeniem), Berezowski Aleksander, Berger Tadeusz Józef, Błażejowski Władysław, Bross Józef, Dąbal Tomasz, Dydo Roman Piotr, Gołąb Andrzej (eksternista), Grochowiak Franciszek, Grzywacz Ferdynand Klemens, Hubicki Roman, Jesionek Józef, Karaś Henryk (eksternista), Kaszuba Gustaw Zygmunt, Kirsch Israel, Kuźniarski Kazimierz, Maciej Leonard, Mroczek Michał, Nowak Jan Stanisław, Nichthauser Mojżosz, Otfinowski Stanisław Edward, Pudełek Stanisław, Sommer Hersch, Strzok Jakób Mikołaj, Śpiewak Czesław, Topij Błażej, Tracz Jan, Urban Józef, Wasilkowski Ludwik Józef Franciszek (z odznaczeniem), Wołek Jan (z odznaczeniem), Zachara Władysław (z odznaczeniem). 2 abituryentów reprobowano na pół roku.

Upadek z pociągu. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W piątek, 16 b. m., o godzinie 7 wieczorem, na moście żelaznym nad Sanem, już przy wjeździe na stacyę, strażnik mostowy spostrzegł leżące w pośrodku między szynami, straszliwie pokaleczone zwłoki mężczyzny, jak się później okazało, palacza pociągu towarowego, który chwilę przedtem przejechał z Przemyśla do Rzeszowa, Jana Oprycha. Nieszczęśliwy — jak przypuszczają — manipulując koło tendra, spadł głową na dół, uderzył o spięcie wozów i utracił przytomność, wleczony zaś potem przeszło 10 metrów, doznał połamania obu nóg i rąk, a prawdopodobnie także obrażeń wewnętrznych, skutkiem których zginął na miejscu.

Charakterystycznym jest fakt, że maszynista, prowadzący pociąg, S. Chaweliński, jadący razem z ś. p. Oprychem, miał dowiedzieć się o wypadku dopiero po zatrzymaniu pociągu w Żurawicy, najbliższej stacyi za Przemyślem.

Ze świata.

Konkurs na posady w gimn. pols. w Cieszynie. Z początkiem r. szk. 1911/1912 będą obsadzone w państw. gimn. polskiem w Cieszynie 2 posady rzeczywistych nauczycieli, a mianowicie posada rzecz. naucz. dla filologii klasycznej jako przedmiotu głównego, z językiem polskim jako przedmiotem pobocznym, oraz posada rzecz. nauczyciela dla języka polskiego, jako przedmiotu głównego i klasycznej filologii jako przedmiotu pobocznego lub dla języka polskiego i niemieckiego jako przedmiotów głównych. Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do Min. w. i o. za pośrednictwem c. k. Rady szk. kraj. śląskiej w Opawie najpóźniej do 30 czerwca 1911.

Germanizator. Z Karwiny piszą nam: Dyrektor browaru hr. Larischa, niejaki p. Proskovetz, który usilnie stara się o wywóz karwińskiego piwa do Galicyi, a zwłaszcza do Krakowa, na ziemi śląskiej zaś jest zażartym hakatystą. Jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, nadużywa on swojej godności do politycznych celów. Pociągnął on do odpowiedzialności nauczycieli z Karwiny za branie udziału w orłowskim wiecu, a kiedy za to i za inne podobne germanizatorskie sprawki zaatakowała go polska prasa, obesłał renegackiego nauczyciela po wszystkich szkołach w celu zebrania od wszystkich nauczycieli podpisów na arkusz hołdowniczy, wyrażający prasie polskiej oburzenie, a dyrektorowi Poskovetzowi współczucie i zaufanie. — Nie ma to jak samemu sobie palić wonne kadzidła! Ten sam urzędnik laryszowski brutalnie obchodzi się z polskimi nauczycielami. Drażni ich ciągle twierdząc, że nawet po ich śmierci nie wstanie „polnisches Königreich“, ani też Karwina, według domniemanych zamiarów polskiego nauczycielstwa, nie stanie się nigdy „Grosspolen“.

Katastrofa w Tryeście. Kroniki wszystkich prawie miast portowych zapisują podobne katastrofy powodzi morskiej, jaka nawiedziła w nocy ze środy na czwartek Tryest. Powódź tego rodzaju powstaje wtedy, gdy od strony morza wieje nieustanny orkan, pędzący przed sobą coraz to nowe fale, których wierzchołki przelewają się poza poprzednie fale. Taka powódź jest niezawisła od odpływu. W okolicach podzwrotnikowych panują często powodzie morskie w rozmiarach, nigdzie indziej nie spotykanych. Jednakże i na morzu Północnem i na Bałtyku zdarzają się powodzie, podczas których fale, spiętrzone na 6 metrów ponad przeciętny poziom wody, zalewają ląd.

W r. 1876 deltę Brahmaputry zalało morze i wtedy zginęło tam 200.000 ludzi. Europejskie jeziora Zuider i Jadebusen powstały skutkiem takich katastrof. Dnia 2 listopada 1570 r. na wybrzeżu morza Północnego miało zginąć około 100.000 osób podczas powodzi morskiej. Najczęściej zdarzają się powodzie morskie nad brzegami Bałtyku, do którego wiatr zachodni pędzi wodę od strony morza Północnego. Stąd poziom wody w Bałtyku jest wyższy niż na morzu Północnem. Na Adryatyku rzadko zdarzają się powodzie morskie. Najgwałtowniejszy wiatr „bora“ wieje od lądu, więc właśnie odpiera od niego fale.

Jak podnosi profesor Trabet, kierownik centralnego Zakładu dla meteorologii w Wiedniu, nie doniesiono z Tryestu o anormalnej szybkości wiatru, a więc nie był to „sirocco“. Dalej katastrofa przypadła na porę odpływu morza i to osłabiło siłę fal, pędzonych ku lądowi.

Skomplikowane morderstwo. Z Marmaros-Szigeth na Węgrzech donoszą dzienniki budapeszteńskie: Rolnik Iwan Wład z Bileku wracał w tych dniach z jarmarku w mieście gdzie sprzedał wołu za 500 koron. Pieniądze niósł mały synek Włada. Na drodze w pustkowiu napadł na nich złoczyńca, który siekierą rozpłatał głowę Władowi, a następnie rzucił się na chłopca. Ale chłopak uciekł i zniknął wnet z oczów zbója. Błądząc dostał się malec do samotnej chaty, gdzie udzieliła mu gościny gospodyni domu. Ku wieczorowi malec położył się na podłodze za piecem do snu obok synów gospodyni. Chłopak usnął i obudził się dopiero, gdy do stancyi wszedł jakiś mężczyzna. Chłopak z przerażeniem poznał w nim mordercę swego ojca i posunął się dalej za piec, ażeby się lepiej ukryć. Morderca opowiedział kobiecie, która była jego żoną o zamordowaniu Włada i ucieczce jego syna. Na to odparła żona, że mały Wład spi za piecem. Wtedy morderca podszedł z postronkiem ku miejscu, gdzie poprzednio leżał mały Wład i udusił chłopca. Przeszukał jego kieszenie ale nic w nich nie znalazł. Wtedy zwłoki wrzucił do pieca piekarskiego i poszedł spać. Gdy wszyscy zasnęli mały Wład wymknął się z chaty i pobiegł na posterunek żandarmeryi, gdzie wszystko opowiedział. Żandarmi przybyli do chaty i rozpoczęli śledztwo, a wtedy przekonał się morderca, że udusił własnego syna, sądząc, że to mały Wład.

Podatek od kotów ma być zaprowadzony w Monachium. Sprawę tę omówił już wydział gminny i odpowiedni wniosek zostanie przedłożony radzie miejskiej. Niedawno podniesiono w Monachium podatek od psów o 5 marek rocznie, skutkiem czego obecnie opłata od psa wynosi tam 20 marek. Na przyszłość właściciele kotów będą również opłacać podatek od każdej sztuki.

Sprawa Hamona. Jak donoszą z Paryża, sędzia śledczy przesłuchał przedwczoraj Hamona, dyrektora rachunkowości w ministerstwie spraw zagranicznych, obwinionego o sprzeniewierzenie funduszów rządowych. Przesłuchanie odbyło się w obecności panny Gariel, metresy Hamona, celem stwierdzenia jego osobistych wydatków. Otóż Hamon wydawał na metresę około pół miliona franków rocznie. „Nie żałuję tego — oświadczył Hamon — gdyż kochałem pannę Gariel i byłbym jej dał więcej, gdybym był miał. Panna Gariel wylewała łzy po tych słowach, ale nie mogła sobie przypomnieć, czy rzeczywiście jej „przyjaciel“ tyle na nią wydawał. Miała na palcu pierścień wartości 100.000 franków, nie zapłacony dotąd upominek od przyjaciela. Pierścień ten dobrowolnie złożyła u sędziego śledczego. Co do swojej posiadłości w Bouquignon oświadczył Hamon, że nabył ją z oszczędności swoich, które poczynił z płacy, wynoszącej 30 tysięcy franków rocznie.

Zgon kompozytora. W Kopenhadze zmarł w d. 14 b. m. słynny muzyk i kompozytor norwegski Jan Seweryn Svendsen, urodzony w r. 1840 w Chrystyanii. Ojciec nauczył go najpierw grać skrzypcach, następnie Svendsen kształcił się w muzyce w Lpsku, poświęcając się specyalnie nauce kompozycyi. Svendsen bardzo dużo podróżował i po dwukrotnym pobycie w Paryżu powrócił do Chrystyanii, gdzie dyrygował na koncertach dawanych przez Związek muzyczny, aż w roku 18?3 powołano go na kapelmistrza nadwornego w Kopenhadze, gdzie też zamieszkał i zmarł. Z kompozycyi jego najlepsze są następujące: Koncert na skrzypce, koncert solowy na wiolonczelę, dwa kwartety, kwintet i oktet na instrumenty rżnięte, muzyka do tragedyi Björnsona „Sigurd Slemba“, dwie symfonie, oraz uwertura do „Romea i Julii“ (przyp. red.)

Humor. Akademik, chcąc na ojcu wymusić „nadzwyczajną zapomogę“ przed pierwszym, wysyła do niego następujący telegram:

— Okradziono mnie doszczętnie.

Ojciec, który był niegdyś także akademikiem i to jednym z „tych lepszych“ odpowiedział telegraficznie

— I mnie także.

Zmarli.

Józef Szwedzicki, emer. radca dworu przy najwyższym trybunale, zmarł nagle 15 b. m. w Przemyślu, przeżywszy lat 65, ogólnie żałowany i ceniony dla swych zalet charakteru. Nazwisko ś p. Szwedzickiego przed laty kilku było czas jakiś na ustach wszystkich. On to bowiem (Rusin z pochodzenia) był w najwyższym trybunale referentem procesu Siczyńskiego wówczas, gdy obrona wniosła — jak wiadomo: bezskuteczne — zażalenie nieważności przeciw zapadłemu we Lwowie wyrokowi. Wkrótce potem, zapadłszy na zdrowiu, przesiedlił się do Przemyśla i tu życia dokonał.

Z kalendarza. W sobotę 17czerwca: Adolfa b. i Hipacego w.; w niedzielę 18 czerwca: Marka i Marceliana; w poniedziałek 19 czerwca: Juliany Falk., Gerwazego i Protazego.

Wschód słońca dnia 17 czerwca o godzinie 3 m. 82, zachód o godzinie 7 min. 49; długość dnia godzin 16 min. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 czerwca termometr doszedł od 8·9 do 17·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 17 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm., termometru 10·6 C.; południowo-południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Quo vadis“.
W niedzielę po poł.: „Cyrulik Sewilski“; wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
Poniedziałek „Quo vadis“.

Teatr w Parku Krakowskim.

W sobotę: „Małżeństwo na próbę“.
W niedzielę po poł.: „Synowa ze suteryn“, wieczór: „Małżeństwo na próbę“.
W poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.
We wtorek: „Małżeństwo na próbę“.

Oświadczenie.

Otrzymujemy pismo następujące:

W ostatnich czasach pojawiły się pisma pióra p. Adama Cybulskiego, b. sekretarza Akademii Sztuk Pięknych, zwrócone przeciwko prof. Józefowi Mehofferowi Napaści zawarte w nich, ponawiane od kilku lat przez p. Cybulskiego, zostały już raz poddane przez p. Mehoffera za radą świadków honorowych obu stron pod orzeczenie „Ligi dla ochrony czci“. Sąd tej Ligi, złożony z pp. prezesa J. Męcińskiego, prof. Zolla seniora i prof. Fiericha, wydał wyrok, odpierający wszelkie zarzuty p. Cybulskiego, jako zupełnie bezpodstawne. Wobec tego piętnujemy z oburzeniem pisma obecnie wydane, jako paszkwil szarpiący cześć nieskazitelnego człowieka i znakomitego artysty.

Teodor Axentowicz, rektor Akademii Sztuk Pięknych, prof. Napoleon Cybulski, Józef Czajkowski, Stanisław Czajkowski, prof. Włodzimierz Czerkawski, prof. Władysław Ekielski, prof. Stanisław Estreicher, Stefan Filipkiewicz, Karol Frycz, prof. Wł. L. Jaworski, red. Michał Konopiński, dyr. Feliks Kopera, Stanisław Kopernicki, prof. Stanisław Krzyżanowski, dr H. Kunzek, prof. K. Laszczka, radca Leonard Lepszy, arch. Franciszek Mączyński, prof. Kazimierz Morawski, prof. Julian Nowak, Witold Noskowski, Stanisław Podgórski, Władysław Prokesch, Ludwik Puszet, prof. Michał Rostworowski, prof. Jan M. Rozwadowski, Ferdynand Ruszczyc, prof. Maksymilian Rutkowski, dr Apam Rydel, dr Lucyan Rydel, Jan Szczepkowski, Tadeusz Żuk Skarszewski, Konstanty Srokowski, dr Grzegorz Stanisławski, red. Rudolf Starzewski, Jerzy Warchałowski, prof. Stanisław Wróblewski, inż. Stanisław G. Żeleński.

Redakcyę pism polskich uprasza się o przedrukowanie niniejszego oświadczenia.

Dział ekonomiczny.

*** Kurs dwutygodniowy dla przeróbki owoców.** W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy wyższej Szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w czasie od 2—16 lipca b. r. dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców. Na kurs mogą uczęszczać zarówno mężczyźni jak i kobiety. Opłata wynosi dla krajowców 10 K, dla obcokrajowców 20 K. Bliższych wyjaśnień udziela kierownictwo stacyi doświadczalnej (Kraków, Gołębia 20).

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 16 czerwca 1911 r.

Tendencya silna, zaofiarowanie słabe, chęć kupna dobra, obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą od K 12·— do 12·50; żyto dworskie od 8·70 do 9·10; żyto targowe od 8·35 do 8·70; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 8·20 do 9·—; owies do siewu 9 — do 9·90; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 0·— do 0·—; kukurudzę węgierską nową 7·90 do 8·25; kukurudzę rosyjską nową 7·20 do 8·—; groch Victoria od 12·— do 13·50; groch zwykły od 10·50 do 11·50; groch pastewny od 8·75 do 9·50; rzepak zimowy od 0·— do 0·—; otręby pszenne od 5·75 do 6·25; otręby żytnie od 5·75 do 5·85; omielce od 6·50 do 7·—; siano łąkowe od 3·— do 4·—; ziemniaki stołowe od 1·80 do 2·20.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 czerwca.

Sąd konkursowy na pomnik Franciszka Smolki. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj odbył się sąd konkursowy nad projektami na pomnik Franciszka Smolki we Lwowie. Pierwszą nagrodę w kwocie 1000 koron otrzymał prof. Laszczka z Krakowa, drugą nagrodę w kwocie 600 koron p. Otto z Warszawy, trzecią nagrodę w kwocie 400 koron pp. Nalborczyk i Minkiewicz we Lwowie.

Dotychczas zebrano na fundusz budowy pomnika około 40.000 koron.

Z gościny Kamińskiego we Lwowie. Sezon letni zazwyczaj niezbyt wesoły dla teatru miejskiego, w tym roku wyjątkowo pomyślnie dobiega końca. Pomysłowa bowiem dyrekcya naszego teatru, uwzględniając już dawniej niejednokrotnie wyrażone życzenia, zaprosiła na gościnę Irenę Solską, obecnie zaś Kaz. Kamińskiego. Zarówno Solska jak i Kamiński stali się atrakcyą tak przyciągającą, że nawet wielkie upały nie powstrzymują ciekawych od uczęszczania do teatru, a widownia wobec tego stale jest zapełnioną. Do tej pory Kamiński odświeżył w naszej pamięci niezrównane swoje kreacye w „Bogatym wujaszku“ „Flipocie“ i szeregu sztuk innych, a nadto zaprezentował nam ciekawą niezmiernie postać Shylocka w „Kupcu weneckim“ i dra Guzę w „Koncercie“. Na dnie najbliższe zapowiada afisz „Rozbitki“, „Walkę motyli“, „Dom otwarty“, a wreszcie „Markiza Priolę“.

Walne zgromadzenie egzekutorów podatkowych, zrzeszonych w towarzystwie „Samopomoc“ odbyło się we Lwowie przy udziale 120 delegatów. Sprawozdanie z działalności wydziału przedłożył przewodniczący p. M. Starzewski, a sprawozdanie kasowe skarbnik p. Faryniarz. Przychód wynosił w 1910 r. 1552 koron, wydatki 1344, pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 208 koron, fundusz 748 koron. Po dyskusyi odbyły się wybory, które dały następujący wynik: Referentem do wypracowania wszelkich postulatów wybrany p. M. Starzewski; przewodniczącym p. A. Tustanowski z Jarosławia, zastępcą przewodniczącego p. I. Korzeń, skarbnikiem p. H. Faryniarz, sekretarzem p. E. Wojtasiewicz, kontrolorem p. J. Grabowski; członkami wydziału: p. M. Sosnowski, p. K. Lipczyński, p. B. Królik, p. R. Raczyński, a jako zastępcy wydziałowych p. J. Zadurowicz, p. W. Janowski, p. M. Pryziaźniuk i p. M. Hrycyk, do komisyi szkontrującej weszli p. I. Czechowski, p. M. Chołubiec i p. N. Kazio.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę: „Flipota“.
W poniedziałek: „Rozbitki“.
We wtorek: „Walka myśli“
We środę: „Łapownicy“.
We czwartek: „Bogaty wujaszek“.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Quo vadis“ Jana Nouguèsa).

Największa sensacya ostatniego sezonu w operze warszawskiej, wiedeńskiej (Volksoper) i lwowskiej ukazała się wczoraj na naszej scenie i nie wywarłszy odrazu głębszego wrażenia, będzie ściągała mimo to przez szereg wieczorów tłumy słuchaczów. Tajemnicą powodzenia tego, będzie zawsze libretto — albowiem miło jest przypomnieć sobie niepospolity czar arcydzieła Sienkiewicza przy pomocy obrazków scenicznych i muzyki ilustrującej znane dobrze z powieści nastroje.

Każdy bowiem chętnie zobaczy imitacyę pożaru Rzymu, każdy jest ciekawy uprzytomnić sobie życie pierwszych chrześcijan w malowniczej pozie tajemnych zebrań modlitewnych, niejeden napewne cieszy się, że zobaczy byka na scenie i Lygię obnażoną i dzielnego Ursusa, a są i więksi smakosze, co pragną widzieć wyrafinowane sceny miłosne Petroniusza i Eunice. Teatr wszystko to dać może przy pomocy dekoracyi, kostyumów i w gestach dobrze pozujących aktorów, śpiew sam tego nie da, albowiem zasadniczo operowe wyśpiewanie przecudnych myśli oprawionych w niezwykle piękny styl Sienkiewicza wydaje mi się chybionem usiłowaniem, jeśli kompozytor nie ma genialnego talentu twórczego.

Pan Jean Nouguès tej imponującej siły ilustracyjnej nie ma, stwierdzono to wszędzie, a także i u nas, albowiem publiczność pozostała niewzruszoną, zimną wobec nastrojów muzycznych, ujęta tylko w dwóch miejscach przy choralnem finale uwięzionych chrześcijan aktu czwartego i przy samem zakończeniu opery, kiedy Petroniusz i Eunice w błogi sen śmierci wpadają.

Pomysłowość muzyczna p. Nouguèsa jest dziwnie pozbawiona oryginalności i siły plastycznej, jest to tylko eklektyzm pełen reminiscencyj oparty o dobrą znajomość środków technicznych, o dobrą instrumentacyę i zręcznie modernizowaną harmonizacyę. Najudatniejsze ustępy to miejsca nastrojów religijnych, poza nimi liryzm, tragiczność i groza ma wyraz dość mdły, w każdym bądź razie nie zostaje słuchaczowi z nich nic na pamiątkę po wyjściu z teatru. Zdaje się, że jeden tylko, Puccini, mógłby pokuszać się z pełnem powodzeniem o napisanie godnej tego dzieła ilustracyi muzycznej.

Wystawienie tej powieściowej opery przez teatr lwowski było wyjątkowo staranne, jakkolwiek przystosowanie dekoracyj lwowskich do małej sceny krakowskiej przysporzyło niemało kłopotu reżyseryi. Śpiewacy dali na rzecz mało zasługującego na to „dzieła“ (?) najlepsze usiłowania i zdobywali

się na staranność gry i doskonałość wokalnej strony. Pod żywą, energiczną batutą p. Wolfsthala mieli sposobność do popisu o bardzo względnym sukcesie pp.: Lachowska, jako uczuciowa Lygia, usługująca uszlachetnie operowe kotorny tak dalekie od pierwowzoru powieści, p. Lewicka jako Eunice, przepięknym głosem kusząca Petroniusza, którego znowu z dystynkcyą i rzadkim spokojem ruchów grał i śpiewał p. Okoński, jako Winicyusz zaś p. Zowczyński dał znowu dowód wielkiej staranności i talentu, a p. Zopoth w roli Demasa poprawił wrażenie z debiutu (w „Mignon") śpiewem poprawnym i grą skupioną. Największy jednak sukces wokalny odniósł p. Tarnawski, który partyę Piotra apostoła wyczyszczał do najdrobniejszych szczegółów i panował nad nią w zupełności.

Czy te artystyczne walory wykonania starczą do zapewnienia operze trwałego u nas sukcesu, przyszłość niebawem pokaże. *B. W.*

Wybuch rewolucyi w Portugalii?

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 czerwca.)

Madryt. W Vigo słyszano dziś w nocy strzały. Przypuszczają, że rewolucya monarchiczna w Portugalii już wybuchła. Marynarze, którzy przed rokiem znajdowali się w obozie republikańskim, dziś przeszli z powrotem do obozu monarchicznego. To samo zrobiło wielu oficerów armii.

Lizbona. Według wiadomości urzędowych, niema żadnego powodu do zaniepokojenia, mimo aresztowania wielkiej liczby spiskowców monarchicznych i zabrania broni, przemycanej z Hiszpanii do Portugalii.

Na granicy hiszpańsko-portugalskiej, koło Vigo, skonfiskowały władze portugalskie czterysta sztuk broni palnej.

Lizbona. Dnia 19 b. m. konstytuanta ogłosi republikę.

Reakcya w szkołach wyższych.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 czerwca.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rada ministrów zatwierdziła następujące zarządzenia, zaproponowane przez ministerstwo oświaty dla uregulowania wyższego szkolnictwa: Ograniczenie liczby słuchaczów technik, zakaz pozostawania dalszego w uniwersytecie ponad lat 7, odbywanie przymusowych egzaminów w ściśle ograniczonych terminach, ściśle zachowanie postanowienia, że tylko tym studentom ma być udzielona pomoc materyalna, którzy składają egzamina z dobrym postępem.

Masowe relegacye.

Petersburg. Minister oświaty wystosował do wszystkich uniwersytetów w państwie okólnik, w którym zarządza relegowanie wszystkich studentów, którzy w roku 1905 uczęszczali na uniwersytet, a dotąd nie ukończyli studyów. Wskutek tego okólnika około 3000 studentów zostanie wydalonych. Są to studenci, którzy w latach rewolucyi przerwali studya i dotąd ich nie ukończyli. Obawiają się, że te masowe relegacye wywołają nowe rozruchy studentów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 17 czerwca.

Z awiatyki.

Wiedeń. Biorący udział w locie Wiedeń-Budapeszt urządzonym przez „Die Zeit", porucznik Bier między 100 a 110 km. za Wiedniem opadł na ziemię, aby naprawić mały defekt i po 2 godz. wzniósł się ponownie do dalszego lotu.

Po katastrofie.

Tryest. Znowu wydobyto szczątki kilku rozbitych przez cyklon okrętów. Inne okręty leżą jeszcze na dnie morskiem.

Burmistrze: Rzymu i Wiednia przysłali do zarządu miejskiego pisma z wyrazami współczucia z powodu katastrofy.

Wybory w Dalmacyi.

Wiedeń. Rezultaty wczorajszych wyborów do Rady państwa w Dalmacyi są następujące: w okręgu 11 wybrany dr Vukotic (Serb), w okręgu 7 prof. Peric (chorwacka partya prawna), w okręgu 8 dr Antoni Tresic-Pavicic (chorwacka partya prawna).

Uspokojenie Albanii.

Wiedeń. Rząd austro-węgierski przedsięwziął w Cetynii kroki, mające na celu skłonienie rządu czarnogórskiego do uspokojenia Albańbańczyków. Rząd wiedeński wezwał rząd czarnogórski, aby skłonił powstańców albańskich do powrotu do ojczyzny i zachowania spokoju.

Strajk maszynistów drukarskich.

Berlin. Z powodu strajku maszynistów firmy „August Schern", także firmy Rudolf Mosse i „Ulstein & Comp.", wstrzymały pracę, tak że wszystkie dzienniki tych firm, między tymi berliński „Local-Anzeig.", „Berl. Tageblatt" i „Berliner Morgenpost" na razie nie wychodzą.

Zaufanie dla rządu.

Paryż. Izba deputowanych 343 głosami przeciw 77 wyraziła rządowi zaufanie.

Minister spraw zagranicznych odczytał, w ciągu dyskusyi nad kwestyą marokańską, notę, wystosowaną do mocarstw z doniesieniem, że skoro odsiecz Fezu została dokonaną, pozostaje jeszcze podbicie kilku szczepów, poczem operacye zostaną ograniczone do minimum. Minister dodał, że wojska fracuskie w Fezie pozostaną tak długo, jak to bezwarunkowo będzie koniecznem.

Przeciw monopolowi ubezpieczeń.

Rzym. Dyplomatyczni zastępcy Austro-Węgier, Niemiec, Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych wręczyli rządowi włoskiemu memoryał, zwracający się przeciw ustawie o monopolu ubezpieczeń.

Paryż. Chirurg Guinard, na którego wykonano zamach, zmarł dziś w nocy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 czerwca.

Posiedzenie Izby adwokackiej. Posiedzenie członków Izby adwokackiej odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu w sali Starego Teatru, a nie w sali Rady miejskiej.

Choroba dra Petelenza. Po dokonanej wczoraj operacyi, chory noc spędził niespokojnie. Dziś przed południem stan chorego względnie niezły; tętno dosyć dobre, temperatura 36·6.

Z historyi teroru wyborczego. Niesłychany teror, jaki rozwinęła partya socyalno-demokratyczna w dniu 13 b. m. podczas wyboru w okręgach na Wesołej i na Nowym Swiecie, obudził w szerokich kołach wyborców uzasadnione oburzenie. Otrzymujemy całe masy listów i ustnych doniesień, opisujących poszczególne fakta teroru, świadczące o posuniętem do ostatecznych granic zuchwalstwie agitatorów bojówki socyalistycznej.

Jednego z akademików, który szedł do lokalu wyborczego przy ul. św. Gertrudy, p. S. K. obskoczyło nagle kilku socyalistów i przytrzymawszy go za ręce, usiłowali go zrewidować. Na krzyk napadniętego podeszło dwóch policyantów, ale zamiast wziąć w obronę napadniętego, chcieli go aresztować. Na szczęście kilku strażaków, którzy znali napadniętego akademika, zasłoniło go i uwolniło od opieki policyi i napaści bojówki socyalistycznej.

O sposobach rozwijanej obecnie agitacyi na rzecz kandydatury socyalistycznej w okręgu Nowy Swiat, znany obywatel p. H. opowiada nam następujące szczegóły:

Wczoraj o godz. 8 wieczorem do mieszkania mego zadzwoniło dwóch młodych ludzi. Jeden z nich był akademikiem, drugi należał widocznie do sfery robotniczej. Zapytani, co ich sprowadza, oświadczyli, że pragną się dowiedzieć, czy p. H. jako wyborca z tego okręgu, odda swój głos przy wyborach.

Odpowiedziałem, że jestto sprawa, która tylko mnie obchodzi i że nie mam obowiązku nikomu w tym względzie udzielać objaśnień. Na to jeden z owych ludzi odrzekł, że stwierdzono liczne nadużycia i że dlatego „partya" pragnie znać nazwiska tych, którzy nie będą głosować, aby nazwiska ich wykreślić z listy komisyi wyborczej w dniu głosowania.

Gdy im wszelkich dalszych wyjaśnień odmówiłem, opuścili mieszkanie mocno rozgoryczeni.

Podobna scena rozegrała się w mieszkaniu jednego z posłów sejmowych. Dwóch znanych agitatorów socyalistycznych przyszło tam, aby zjednać dla swego kandydata głos lokaja, będącego w służbie posła. Lokaj, odwołany do przedpokoju w chwili, gdy był zajęty, odmówił wyjaśnień na zadane sobie pytanie za kim głosuje, a wówczas obaj agitatorowie wpadli do pokoju sypialnego posła i tam w obecności p. M. zaczęli obrabiać służącego.

Zdumiony śmiałością przybyłych poseł oświadczył, że lokaj jego jest wolnym obywatelem i ma nieskrępowane prawo wyborcze, ale przedewszystkiem prosił przybyłych, aby pozwolili lokajowi spełnić obowiązki służbowe.

Takich i podobnych faktów usiłowanego uświadamiania obywateli nawet ze sfer inteligencyi, komunikują nam całe szeregi z innych stron miasta.

Hojne zapisy. Z Warszawy donoszą: Jedna z filantropek, wdowa po znanym w kraju całym inżynierze, uczyniła wielki zapis na dwa cele społeczne. Mianowicie legowała: 360.000 rb. na rzecz Towarzystwa biblioteki publicznej w Warszawie, oraz 250.000 rb. na szkołę sztuk pięknych w Warszawie.

Aresztowanie lekarza. Z Petersburga telegrafują: Aresztowano tu lekarza dr Nawicza pod zarzutem otrucia jednego ze swoich pacyentów, aby wejść w posiadanie jego policy ubezpieczeniowej na 25 tysięcy rubli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·50. Renta majowa 92·30. Renta koronowa węgierska 91·25. Akcye austr. zakł. kred. 648·25. Akcye węg. zakł. kred. 827·50. Akcye Anglobanku 322·—. Akcye Unionbanku 617·—. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 530·75. Akcye kolei państwowych 754·50. Lombardy 129·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 335·50. Alpiny 812·50. Rima-Muranyi 676·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 253·—. Ruble 254·50. Skoda 665·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 17 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·—. Tow dyskontowe 188·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 17 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 93·90 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·70; 4½-proc. listy ziemskie 91·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·80 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 433·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 219·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 251·50 rb.; Lilpop 133·— rb.; Rudzki 722·50 rb.; Rudzki nowe 91·90 rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 293·— rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·22.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 17 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·73 do 11.74; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·34 do 9·35; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 8·07 do 8·08; kukurudza na lipiec 7·02 do 7·03; kukurudza na sierpień 7·16 do 7·17; rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe, pochmurno.

L. 895. 4522 3 3

Ogłoszenie.

Gmina miasteczka Maków rozpisuje oddanie budowy wodociągu w Makowie w przedsiębiorstwo w drodze publicznej licytacyi zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 19 czerwca 1911** do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika gminy wnieść należy, a to wedle wzoru, którego gmina na żądanie bezpłatnie udzieli.

Cena kosztorysowa wynosi 25.000 koron. — Do oferty należy dołączyć wadyum wynoszące 5% ceny kosztorysowej.

Ogólne i szczegółowe warunki i projekt wodociągu przeglądnąć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu gminnego w Makowie.

Zwierzchność gminy

Maków, dnia 3 czerwca 1911.

Burmistrz
Kosman.

Figol

Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra". Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 1799 46 50

Główny Zarząd
THE ANSON SCHOOLS OF LANGUAGES

niniejszem uprzejmie zawiadamia P. T. Publiczność, iż z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarte zostaną w Krakowie i Lwowie oddziały Szkoły.

Instytuty Ansona zajmują się udzielaniem lekcyj wyłącznie języka **niemieckiego, francuskiego i angielskiego** podług **nowej** bezpośredniej **metody Ansona.** Lekcye będą udzielane przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.

Celem Metody Ansona jest:

1) prowadzenie nauki języków obcych w ten sposób, ażeby uczący się nie napotkał przez cały czas nauki na żadne trudności językowe;

2) przyzwyczajenie organów słuchu i mowy do obcego języka w najkrótszym czasie, tak ażeby uczący się mógł każdego cudzoziemca z łatwością zrozumieć, samodzielnie i biegle wyrażać się w słowie i piśmie, oraz

3) uwolnienie ucznia od wykuwania słówek i gramatyki na pamięć.

Jak wiadomo, jest to jedyna metoda bezpośrednia, która wnika w psychologię ucznia, a wobec tego **minimalnie wyczerpuje** podczas nauki **energię ucznia,** a nadto **umożliwia ukończenie kursu w najkrótszym czasie.**

O dniu otwarcia Instytutu nastąpią osobne zawiadomienia. 4605 2 2

Zęby sztuczne

wykonuje

Uniwersalny Zakład Techniczno-Dentystyczny

Jana Jaśkiewicza

Kraków, ulica Floryańska 30, II. p.

Długoletni demonstrator i asystent zagranicznych zakładów dentystycznych. Wykonanie precyzyjne robót według najnowszych systemów zagranicznych, sposobem amerykańskim, bez podniebienia. (Roboty mostowe) nie do wyjmowania na złocie i kauczuku. — Korony złote. — Porady bezpłatnie. — Ceny umiarkowane, także na raty. — Naprawy szczęk odwrotną pocztą. 4547 3 5

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą:

D. Buchner

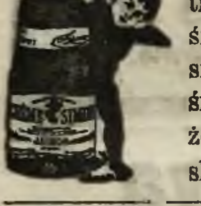
na parterze w realności **mojej** pod **l. 23 na Stradomiu** przeniosłem do tego samego domu na 4298 4 4

I-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję tanio i daję na spłaty miesięczne. Nadszedł świeży transport towarów na porę wiosenną i letnią, jako to angielskie materye wełniane i jedwabne na kostyumy, oraz nowości w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinach, voile i batyście, zefirze i surowym jedwabiu na kostyumy i na ubrania męskie.

Wielki wybór **dywanów, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych i **firanek** po znacznie zniżonych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci **D. Buchner.**



Aby zdrowie i piękność utrzymać trwale, do tego potrzeba wielkiej a wielkiej ostrożności, nie należy więc używać środków kosmetycznych z szumnemi nazwami, nie przekonawszy się o ich dobroci przez doświadczenie. Dobrze zasłużony rozgłos środka **Crême Simon** daje atoli niezawodną rękojmię tak, że istotnie do konserwowania świeżości cery i elastyczności skóry nie można znaleźć lepszego wytworu. 154 12 12

CLIMAX

motory i lokomobile do ropy. Najtańsza siła ruchu.



BACHRICH & Co.

fabryka motorów **Wiedeń, XIX., RZ**

Lwowskie biuro sprzedaży 840 23 26

Inż. Emanuel Klausner, Brajerowska 8. NN.

= Spółka =
maszynowa i kredytowa

Stowarz. zarejestr. z ogr. poręką

Lwów, ulica Akademicka l. 12.

FILIA:

Kraków, ul. Straszewskiego 28.

dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (do lat pięciu) wszelkich maszyn, motorów i narzędzi z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, i urządza:

KOMPLETNE PRACOWNIE i FABRYKI we wszelkich gałęziach przemysłu.

Plany i kosztorysy bezpłatnie! Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów. 3237 9 12

Dostarcza także wszelkich surowców!

Przy zakupnie należy żądać we własnym interesie wyrobów fabryki „Vistula", Kraków, Krowoderska 41.

Popierajmy przemysł krajowy!!

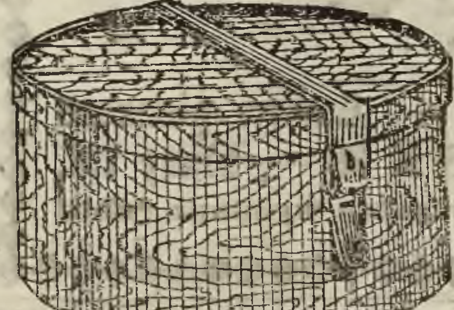
„VISTULA"

Pierwsza fabryka pudełek drewnianych

Spółka z ogr. odp.

w Krakowie, ulica Krowoderska l. 41.

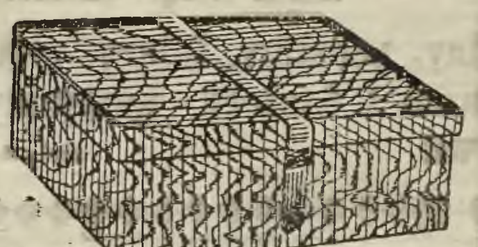
Tylko pudła opatrzone obok uwidocznionym znakiem ochronnym krajowym pochodzą z fabryki „Vistula" jedynej w Galicyi, Kraków, ul. Krowoderska 41.



LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

(Krajowy znak ochronny)

poleca pudła na kapelusze i do podróży lekkie, trwałe, nieprzemakalne, po najniższych cenach. Przyjmuje naprawy pudeł. Biuro zamówień przy Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, Kraków. Karmelicka 15 parter oficyny. Telef. 1040. 4219 7 0



M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice 12-14.

Skład płócien i bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej...... Całe wyprawki dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie. 3101 19 0



18 24 0

Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska II. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Mickiewicza 5

Stracone życie —

tak możnaby nazwać życie bez rezultatu, życie bez radości, jak wywodzą nerwowi, słabowici i zniechęceni! Drożyzna wszystkich środków spożywczych, natłok narodu w wielkich miastach, wielki pospiech naszego życia zarobkowego spowodowały, że tylko najsilniejsi, najenergiczniejsi ludzie osiągają skutek i cieszą się swem życiem. Wszyscy inni, zniechęceni. Nerwowi i słabowici bywałą uciśnieni, pozostają w swem życiu licho płatnem bydłem roboczem, patrzącem z bezradną zawiścią w szczęśliwszą przyszłość! 4446

Wy to jesteście

obowiązani, ze względu na swą rodzinę na swą przyszłość i swój zawód, uważać na to, ażeby nie zejść do rzędu tych słabowitych! Jeżeli czujecie skłonność do nerwowości, lub jesteście słabowici, niedokrewni lub zniechęceni do pracy, to piszcie dziś jeszcze pocztówkę do

Przedsiębiorstwa „Nutrigen", Budapest, IV. Semmelweiss-utcza 4. oddz. 156

a otrzymacie b e z p ł a t n i e nader zajmującą książkę o środku i drodze do rezultatu życia i bezpłatną próbkę środka odżywiającego nerwy, który w wielotysięcznych wypadkach u mężczyzn, kobiet i starców wykazał dobre skutki. Nie zwlekajcie, lecz piszcie zaraz,

Nic Was to nie kosztuje!

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca handel 48 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon gruboziarnista, franco 5 kg.	K 18·—
Bulion wołyński, hygieniczny, 1 kilo	K 6·40

Telefon Nr. 232. Telefon Nr 232.

Biuro dla spraw rolniczych

Spółka z ograniczoną poręką

Lwów, ulica Sykstuska l. 43.

Adres telegraficzny: Rolnictwo, Lwów

Dyrekcya:

Wacław Boski. *Dr Wiktor Klein.*

Syndyk:

Adwokat Dr Ludwik Roehr. 3834 6 6

!! Cenne aparaty fotograficzne !!



Zupełne aparaty fotograficzne, dające dobre obrazy, za co się ręczy, **z płytami, papierem, chemikaliami i kursem pouczenia:** wielkość obrazu 6×9 cm. K 1·90, 9×12 cm. 3·30 K, 5·70, 9·70 K itd. 4669 (Porto osobno). 2 0

Dokładne ciemnie i podwójne anastygmaty niedościgalnie tanio!

Używane aparaty i objektywy znanych firm bardzo tanio! Główny cennik, mający 130 stron, za darmo, jako też cenniki okolicznościowe.

Elfr Birnbaum, fabryka aparatów, Doksy (Hirschberg) 322 Czechy.

Masło deserowe i kuchenne wysyła pocztą i koleją **Mieczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie.** 4563 2 3

Miejski

zakład wodoleczniczy

Schärding nad Innem, Górna Austrya

(chem. zakład Ebenhechtowski)

leczenie metodą Kneippa, wszelkie zabiegi wodolecznicze i wszystkie fizykalno-dyetyczne sposoby leczenia. Ceny umiarkowane, zastosowane do stanu średniego. Schärding jest uroczą miejscowością graniczną w zdrowem położeniu, ze wspaniałemi przechadzkami i przepiękną okolicą; kąpiele rzeczne, sport, tanie pomieszczenie i wyborne zajazdy. Sezon od maja do końca września. Kierujący lekarz: Dr Ferd. Rodler. (zimą lekarz zakładu w Meran-Obermais „Hygiea"). Prospekty i wyjaśnienia z wszelką gotowością. 1324 19 20



Rowery Janus

3-letnie poręczenie.

Najlepsze źródło nabycia dla kolarzy. Maszyny do szycia, pneumatyki i przybory. Rowery **Janus** z trzechletniem poręczeniem, począwszy od 95 K, płaszcze od 4·50 K, węże, prima, nie z kawałków, od 3 K, lampy acetylenowe od 2 K, dzwonki na kole od 1 K, dzwonki ręczne od 30 h., rączki od 30 h., łańcuchy prima od 8 K, pedały prima od 2·70 K w górę. Piasty do kół wolnobiegnących, siodełka, torby, osi i otoki do wszelkich systemów, nasady, rury we wszystkich rozmiarach itd. itp. bardzo tanio. Własny zakład do naprawy, niklowania i emaliowania. Codzienna wysyłka pocztą. Żądać wspaniałego katalogu 1911 za darmo, opłaconego. Dom importowy dla przemysłu rowerowego **Max Skutezky, Wiedeń, I, Stubenring Nr. 6.** 1640 16 54

Starszy wiekiem, energiczny, rutynowany

handlowiec

kawaler, znajdzie zaraz posadę jako zarządca działu restauracyjnego. Zgłosze pod „4520" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4520 4 5

Pianino

Braci Stingl, czarne, inkrustowane; fortepian Małecki et Szreder mah.; komp. salon mebli w czarnym drzewie; urządzenie biurowe mah. i dębowe; sypialnie dębowe, jesionowe i orzech.; jadalnia barokowe i inne; garnitur orzech. ze stołem Bidermajera, wózek dla chorego; sekretarki; serwantki ant.; dywany; świeczniki lampy i t. p. tanio do sprzedania **w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna M. Teleszniekiej, ul. św. Jana 2, I. piętro.** 4331 14 0

CZEKOLADA PIASECKIEGO

UZNANEJ DOBROCI DO JEDZENIA I GOTOWANIA

821 6 0

Potrzebny ogrodnik

kwieciarz, człowiek uczciwy i energiczny, do zakładu handlowego. Wymagana gruntowna znajomość hodowli i pędzenia róż, chryzantemów, cyklamen, lilij i t. p. roślin handlowych. Pierwszeństwo mają ogrodnicy, którzy przynajmniej 6 lat pracowali w zakładach handlowych przy powyższych hodowlach. Kandydaci proszeni są o przysyłanie odpisów świadectw, opisu życia i warunków pod adresem: W. Plebańczyk, Wilno, Wileńska 10, Litwa. 4594 3 3

HYGIENICZNE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 4125 7 0

Pani dbająca o swą płeć używa tylko „mydła macierzankowego Bracha i kremu Odalisek"; Kosmetyki te usuwają **piegi, plamy wątrobiane,** opalenie, pryszcze, liszaje, szorstkość, wydelikacają i nadają śnieżnej białości. — **Przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów** najskuteczniejszą jest woda „Nina" Bracha. Proszę zawsze uważać na firmę Brach i tak wszędzie żądać, ponieważ istnieją nieudolne naśladownictwa. Do nabycia: **Skład apt. „Sanitas", Kraków ul. Długa 18.** Drog. Mr. Link Sławkowska, Reim i Sp. Rynek, L. Weindling ul. Grodzka, Drog. Zopoth i Ska Sienna, Sporn i Sp. Foryańska, Drog. Reifer Grodzka, Drog. Karmelicka 15, Apteka Reder Karmelicka. **Na prowincyi wszędzie.**

Lato 1911. **Lato 1911.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ", Kraków.

Nowości na lato: Etaminy, popeliny, fulary, płótna na suknie i kostyumy. — Gotowe płaszcze od kurzu i deszczu, kostyumy wełniane i płócienne od K 39·—, bluzy itd.

Własne pracownie. 2231 28 88 **Przy zakupnie korzystna wymiana rubli!**

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, itp.

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:



LAWN-TENNIS

Rakiety i piłki.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Kije, kule, kręgielki i inne przybory do gry w bilard.

Kręgle i kule z drzewa Lignum Sanctum.

Farby lakierowe do podłóg

Glazury do podłóg

Masę francuską i woskową,

oraz Parket Rose, do posadzek i podłóg. — Szczotki do froterowania.

Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.



Lakiery i wiórka kolorowe na kapelusze. Farby do farbowania materyj. **Farby do piór.**

Karbolineum pat. Avenarius do konserwowania drzewa.

Papier, lep i trzaski na muchy. Nafta ina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. Tynktura na pluskwy.

„WROTKI" ameryk. łyżwy na kółkach.

„FOOTBALL" Piłki nożne. Krokiety.

Proszek na owady „Zacherlin" i „Andel'a". Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.



Przybory do rybołostwa. Płaszcze nieprzemakalne i t. d.

„DIABOLO" najnowsza gra i zabawka. **Huśtawki ogrodowe.**

4322

„SANDAŁY" bardzo wygodne i hygieniczne obuwie letnie. Przyrządy gimnastyczne ogrodowe

Nowość! „LAWA" Nowość! **proszek do szorowania garnków, naczyń, noży, widelców i wszelkich sprzętów domowych i kuchennych.**

Podziękowanie.

Przejęci niewymownym bólem zasyłamy wyrazy serdecznej wdzięczności Przewielebnemu Duchowieństwu, X. Infułat. Drowi Góralikowi, Komendzie oraz Korpusowi oficerów pułku obrony krajowej w Nowym Sączu, p. Radcy dworu Drowi Ludomiłowi Germanowi, p. Burmistrzowi Drowi Barbackiemu, Reprezentacyi miasta, Władzom i Urzędom, Dyrekcyi Kasy Oszczędności, Dyrekcyom gimnazyów, Młodzieży gimnazyalnej, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym za współczucie i uczestnictwo w ostatniej posłudze Kochanemu Mężowi i Ojcu, ś. p. Karolowi Gutowskiemu.

4704 **Rodzina.**

SALON SZTUKI

w salach magazynu fortepianów firmy:

B. Gabryelska

Rynek główny 35 (Krzysztofory).

Dzieła najwybitniejszych malarzy polskich.

Salon otwarty od godziny 9—7 wieczór.

W niedzielę i święta zamknięty.

3971 **Wstęp bezpłatny.** 26 0

Sprzedaż także na spłaty do 20 miesięcy.

W Bochni

(Górny Rynek) jest parcela budowlana o dwu frontach do sprzedania. Wiadomość: K. Zacharski, Sanok. 4706 1 3

Zdolny subjekt cukierniczy

i **2 uczniowie** szkół średnich z lepszego domu, znajdą umieszczenie do nauki w **cukierni Rosiewicza w Przemyślu.** 4705 1 0

Specyalne serki owcze

tak zwane „Oszczypki Podhalańskie", o przeciętnej wadze 500 gramów, sztuka po K 1·25, wysyła w pakietach pocztowych franco za zaliczką **Powiatowa Składnica dla Kółek rolniczych w Nowym Targu.** Składnica sprzedaje wszelkie towary kolonialne hurtownie i częściowo, a taniość artykułów spożywczych ściąga rok rocznie liczne rzesze letników pragnących świeżego, zdrowego powietrza do Nowego Targu, 10 klm. od Zakopanego. **A. Z.** 4712

Potrzebna

do Zakopanego osoba inteligentna, skromnych wymagań, do dwójga starszych dzieci i do pomocy pani w gospodarstwie. Zgłaszać się Grand Hotel, od 3 do 4 po południu. 4530 3 3

Popłatny wyrób likierów

urządzi słynna firma fabryczna podług praktycznej metody takim reflektantom, którzy mają zarówno lokal na to, jak i rozporządzają odpowiednim kapitałem. **Wysoki zysk znany.** — Bezpłatna informacya, zgłoszenie wyrobu, jakoteż gruntowne wyćwiczenie przez doświadczonego fachowca na miejscu.

Będą rozważane tylko poważne zgłoszenia, które pod **„Spirituosen 90453"** przyjmuje **M. Dukes Nachf., Annoncen-Expedition**, Wiedeń, I., Wollzeile 9. 2737 12 15



Największem dobrodziejstwem

jakie swym włosom możemy wyświadczyć, jest regularne zmywanie Pixavonem. Jestto łagodne, płynne mydło smołowe do mycia głowy, wytworzone ze smoły, której zapomocą patentem chronionej reakcyi odebrano przykrą woń. Cena jednego flakonu Pixavonu wystarczającego na całe miesiące K 2·50. — Otrzymać można we wszystkich odpowiednich handlach. Wszystkie lepsze zakłady fryzyerskie uskuteczniają zmywanie głowy Pixavonem. 2956

Osoba starsza

inteligentna, mogąca się zająć wyręczeniem pani domu, lub pielęgnowaniem starszej osoby, poszukuje miejsca. **M. A. 44.** poste rest. **Kraków.** 4684 1 2

Sklep spożywczy

z wyrobioną klientelą przez 5 lat, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w sklepie, Garbarska 22, w Krakowie. 4682

W 24 godzinach

kostyumy, suknie damskie, wykonuje podług najnowszych żurnali, po cenach przystępnych **Pracownia sukien damskich, ul. św. Filipa 22, I piętro.** 4707 1 3

Cenne wskazówki

szczęśliwego zamążpójścia i majętnych żeniaczek udziela Wydawnictwo mies. „Małżeństwo", Lwów 26/9. — Załączyć markę na odpowiedź. 4708

Potrzebni: solicytatorzy, nadleśniczy, agronomi, gorzelnicy, pomocnicy handlowi, urzędnicy fabryczni, personal browarniczy, maszyniści, magistrowie farmacyi, gospodynie, klucznice. — **Agentya „Helios", Śniatyn.** 4709

Drób z r. 1911

z poręczeniem, że nadejdzie żywy, opłatnie do każdej stacyi. 20 wielkich, tłustych kurcząt 18 kor. 12 wielkich, tłustych kaczek 19·50 kor. 6 wielkich, tłustych gęsi 19 kor. wysyła za zaliczką **S. Mandel, Skałat 22.** 4722

Kto 50 kor. chce

zarobić na tydzień bez osobliwych wiadomości stale w sposób łatwy w miejscu swego pobytu, niech prześle zaraz swój dokładny adres do firmy **L. Schaechter, Wiedeń, 104—XVI/2, Postfach Nr 26.** 4699

Do wynajęcia dla letników

Pokój na I p., obszerny, wygodny, z utrzymaniem lub bez na Bielanach. Wiadomość u Piotra Koźbiała, maszynisty w wodociągu na Bielanach. 4691 2 2

Wysprzedaż resztek!



Przy naszem codziennem niezmiernie wielkiem wysyłaniu nagromadziły się w ciągu sezonu setki resztek najnowszych materyj modnych na ubrania męskie, damskie i dla chłopców, które wysprzedajemy po bajecznie nizkich cenach. Prosimy nie pominąć tej nadzwyczaj korzystnej sposobności do kupna, lecz zażądać naszego zbioru próbek ze spisem resztek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA" Karniów (Jägerndorf)** Śląsk austr. 4379 2 0

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

z internatem

H. STRAŻYŃSKIEJ

W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA L. 1.

1) **Czteroklasowa szkoła** pospolita (z jęz. franc.),
2) **Ośmioklasowa** pensya z językami: franc. i ang., rysunkami, chemią, geometryą wykreśl., historyą sztuki **(dla ułatwienia matury realnej).**
3) **Gimnazyum ośmioklasowe** klasyczne **z prawem publiczności** i **maturą w zakładzie.**

Kierownikiem gimnazyum jest c. k. Radca szkolny Profesor

Antoni Mazanowski.

Grono tworzą profesorowie szkół średnich państwowych. Wpisy przedwakacyjne rozpoczynają się 1 czerwca; egzamina wstępne do klasy I. 17 i 27 czerwca, prywatne począwszy od 17 czerwca. 3799 8 9

BAZAR KRAJOWY

LWÓW Akademicka 1V.

KRAKÓW Rynek 20.

poleca w największym wyborze:

Płócienka i płótna domowe.

2932 13 35

Restauracya

po gruntownem odnowieniu, otwarta została

w hotelu „Pod Różą"

przy ulicy Floryańskiej (róg św. Tomasza) pod kierownictwem

3283 9 0 **Władysława Bogackiego.**

KTO CHCE PIĆ DOSKONAŁĄ

HERBATĘ CEYLOŃSKĄ

NIECH Z ZAUFANIEM NABYWA

TAMTAM Z RĄCZKĄ

TAMTAM czarny K. 1.20

TAMTAM złoty (GOLDENTIP) K. 2.— za ¼ funta.

Wszędzie do nabycia, albo wprost z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE. 406 12 0

Urocza miejscowość!

Restauracya „Dreikaiser-Reichsecke", Słupna przy Mysłowicach, 10 minut drogi do restauracyi.

4287 4 6

KONCERT 2 KAPEL

W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt koncert 2 kapel; w dużej sali zabawa taneczna. Muzyka wojskowa pod kierunkiem Markschefella, oraz kapela damska pod kierunkiem Kugla. — Początek o godzinie 4 po południu. — W dni powszednie początek o godzinie 7 wieczorem. Wielki wybór win zagranicznych. Dobra kuchnia. Poleca się P. T. Publiczności **P. Köhler.**

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 483 51 80

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Wiktor Czaplicki

3837 11 12 **jubiler**

Kraków, Sukiennice, l. 6.

Największy wybór pierścionków zaręczynowych, srebro do wypraw ślubnych i obrączki gotowe na składzie. Magazyn znajduje się tylko w Sukiennicach l. 6

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne

we Lwowie

poleca uczącej się młodzieży szkół wszelkich kategoryi bloki, notatki, **zeszyty gramatyczne** (znakomita nowość) i **wszelkie zeszyty szkolne,** zaopatrzone marką ochronną Towarzystwa Pedagogicznego jako wyroby **wyłącznie krajowe fabryki czerlańskiej,** jakoteż zeszyty kaligraficzne z wzorami Tatucha i Czarneckiego dla szkół wydziałowych i zeszyty do nauki pisma rondowego, ozdobnego i gotyki, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową dla szkół wszelkich kategoryj. Młodzieży, **żądaj zawsze i wszędzie** wyrobów **fabryki czerlańskiej,** które otrzymać można we wszystkich handlach papieru w kraju, jakoteż Administracyi Towarzystwa we Lwowie ul. Friedrichów 10, oraz na żądanie we fabryce czerlańskiej. Cenniki wysyła opłatnie Polskie Towarzystwo Pedagogiczne i fabryka papieru w Czerlanach. 3836 3 4

Zygmunt Kempler i Wilhelm Kupfermann

Kraków - - Zakrzówek 93.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów cementowych i sztucznych marmurów

polecają rury studzienne, rury betonowe, posadzki cementowe, chodniki, dyle gipsowe, dachówkę tłoczoną i ciągniętą, oraz wszelkie materyały budowlane. 4621 2 3

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że wyrób tutek cygaretowych nie może być jakibądź, jak to dawniej bywało. Dziś, chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„Salvesol-Noris"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 3439 5 0

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Kolosalna atrakcya

z Ameryki, największy cud techniki! Zdumiewające widowisko świata. Nie do uwierzenia, trudne do pojęcia, fenomen, jedyne zjawisko, majątek przynoszące. Zaraz do odstąpienia na Galicyę i Bukowinę. Zgłoszenia pod **„Schaustellung 7167"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Edwarda Brauna, Wiedeń, I. Rotenturmstrasse 9. 4670

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA i HANDLU

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 17.

Telefon Nr 1677 i 1678.

Wszelkie czynności w zakresie poparcia rolnictwa, przemysłu i handlu.
Wszelkie transakcye bankowe i finansowe
Eskont weksli i dewiz.

Wkładki na książeczki wkładkowe od 20 K począwszy na **4¼%**

oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami. Wydawanie książeczek **czekowych.** Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 4488 1 0

W kantorze wymiany:

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet.
Zlecenia giełdowe.
Wypłata kuponów i wylosowanych papierów.
Bezpłatne przeglądania losów i losujących się papierów.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Nerwowym najgoręcej zalecona!

Broszura **Romana Weissmanna,** która wyszła w 26 wydaniu

O chorobach nerwowych i udarze mózgowym

3015 **zapobieganiu i leczeniu** 2 3

można otrzymać **za darmo, opłaconą** przez aptekę Vladko Bartulič w Zagrzebiu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.